PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

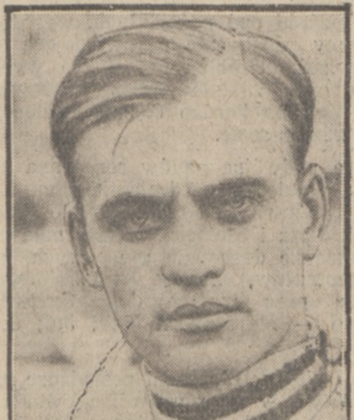
Nr. 35 (276) — SOBOTA, DNIA 4 WRZEŚNIA 1926 — ROK VI.

Rekord światowy Konopackiej!

Mistrzostwa tennisowe Polski. Mecz Pogoń—Cracovia.
Triumfy Choińskiego i Langego na Dynasach



CHOIŃSKI
rekordzista Polski i pogromca mistrza Europy, Herkulyensa.



LANGE
potwierdził znów swą klasę w jeździe z prowadzeniem przez motor.



JANKOWSKI
leader Langego przyczynił się również do jego ostatnich zwycięstw.



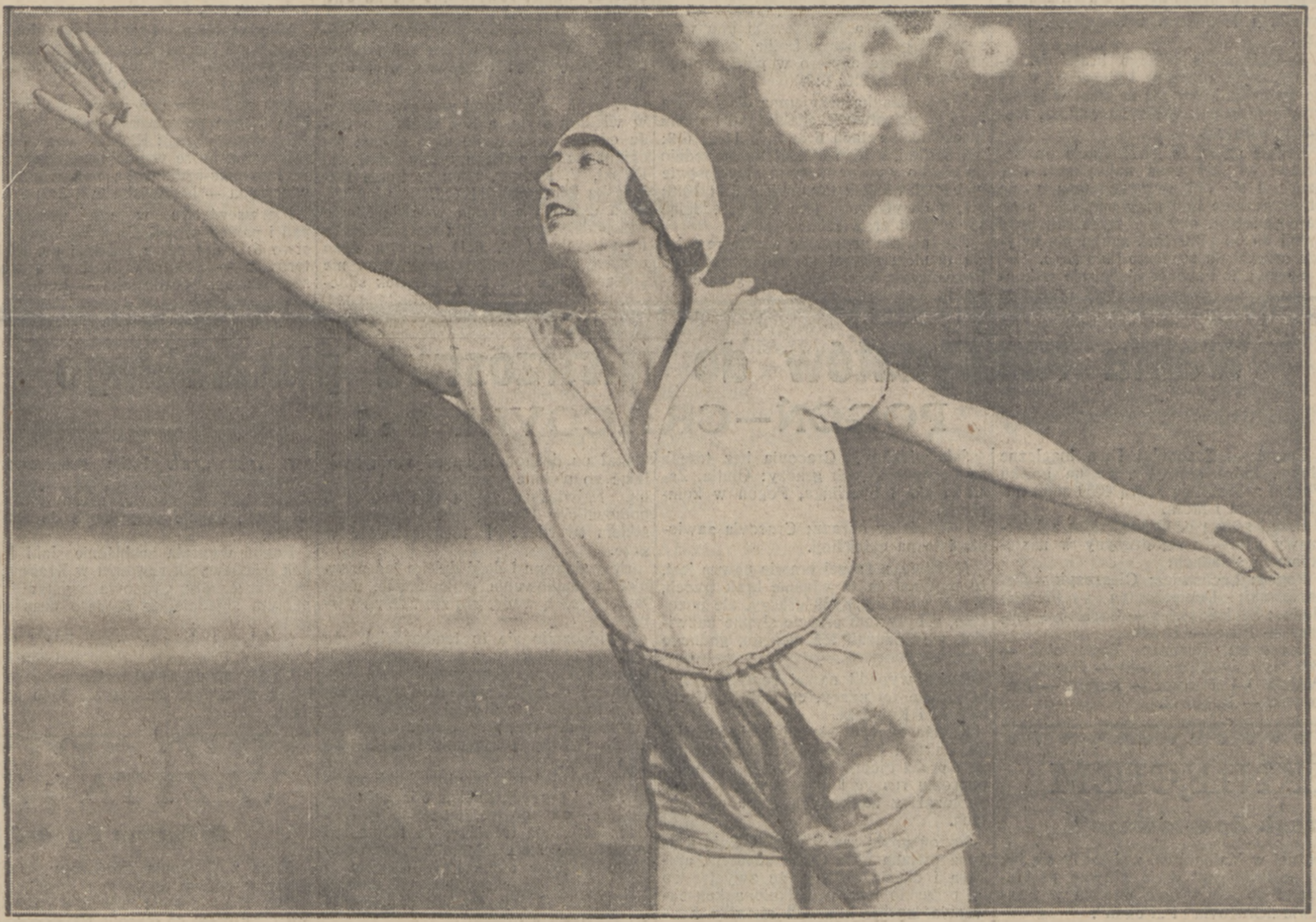
HERKULYENS
mistrz motocyklowy Europy, uległ kilkakrotnie Choińskiemu.



ERXLEBEN,
jeden z czołowych kolarzy niemieckich z prowadzeniem przez motor



ALI NEFATTI
„kolorowy francuz" musiał ulec tym razem brawurowej jeździe Langego.



HALINA KONOPACKA
wsławiła znów sport polski bijąc na Igrzyskach Kobiecych w Göteborgu rekord światowy w rzucie dyskiem (37 mtr. 71 cm.).

Tydzień ubiegły był dla sportu polskiego jednym z najgorętszych w sezonie.

Co więcej — przyniósł on wielkie sukcesy międzynarodowe, które dla propagandy imienia polskiego zagranicą przyczynią się może niemniej od różnych not, posiedzeń i zebrań dyplomatycznych.

Bo wszak wielu Szwedów dowiedziało się o Polsce z pewnością po raz pierwszy dopiero wtedy, gdy dysk wyrzucony ręką Konopackiej upadł z furkotem daleko poza linją rekordu światowego, i gdy Komitet Igrzysk göteborskich wręczył jej uroczyście specjalnie ufundowaną nagrodę za najlepszy wynik zawodów.

Znaczenie triumfu Konopackiej ocenił należycie minister Knoll, który w zastępstwie p. ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, wysłał do naszej rekordzistki depeszę gratulacyjną.

Igrzyska Göteborskie przyniosły nam ziszczenie naszych nadziei: Polska zdobyła mistrzostwo świata.

Inne zawodniczki polskie, uzyskały szereg pięknych wyników, wielokrotnie lepszych od rekordów polskich, jednak wobec nadzwyczaj silnej konkurencji światowej pozostały bez „miejsc".

Jedynie p. Konopacka uzyskała trzecie miejsce w rzucie kulą.

Oto wyniki uzyskane podczas igrzysk—według wiadomości telegraficznych:

Biegi

60 m. Radideau (Fr.) 7.8 s., 2) Haynes (Anglja), 3) Thompson (Anglja) 7.9. Zawodniczka polska Woynarowska odpadła w przedbiegu. Grabicka zajęła drugie miejsce w przedbiegu (czas 8.4 sek.), a w finale przybywa siódma.

100 yardów. Radideau (Fr.) 11.8 sek. Woynarowska i Grabicka odpadły w przedbiegach.

250 mtr. Edwards (A.) 33.4 s.—rekord światowy pobity o 0.4 s., 2) Palmer (Anglja) 34.6, 3) Radideau (Francja) 35.4 s., 4) Plancke (Fr.) 35.4. Czajkowska odpadła w przedbiegu, ale pobiła rekord polski w 36.6 sek.

1000 mtr. Trickey (A.) 3:08 s., 2) Geutrel (Szw.) 3:09.4, 3) Belon (Fr.) 3:10.4.

1000 yardów przez płotki. Sychrova (Czechosłowacja) 14.4 sek. Woynarowska i Jabłczyńska odpadły w przedbiegu.

Chód 1000 m. Crossley (Ang.) 5:10, rekord światowy, 2) Regel (Francja).

Rzut dyskiem. Konopacka 37 m. 71, rekord światowy, 2) Hitomi (Japonja) 33 m. 62

Rzut kulą 3628 gr. oburącz. Vidlakova (Czechosl.) 19 m. 54, 3) Konopacka 19 m. 25 (prawą ręką 10 m. 47, lewą 8 m. 78)—rekord polski.

Rzut oszczepem oburącz. Adelskoeld (Szwecja) 49 m. 15 (stylem klasyczn), 2) Fawcett (Ang.) 45 m. 41, 3) Haglund (Szwec.), 4) Elliot Lyun (Ang.) 44 m. 63, 5) Konopacka 40 m. 10 cm. (prawą 25.20, lewą 14 m. 90).

Skok wwyż z rozbiegiem. Bonzo (Fr.) 145 cm., poza konkursem 150 cm., 2) Hatt (Ang.) 145 m. Taborowiczówna z wynikiem 140 cm. (rekord polski) i Konopacka z 135 cm bez miejsca.

Skok wdal z rozbiegiem. Hitomi (Japonja) 5 m. 50, rekord światowy. Sadkowska z wynikiem 477 cm. (rekord polski) i Jabłczyńska 447 cm. — bez miejsca.

Skok wdal z miejsca. Hitomi (Jap.) 249 cm. Smolova (Czechosłowacja) 247 cm. Holliday (Anglja) 237 cm.

Sztafeta 4 x 100 m. Anglja 49.8 sek., rekord światowy. Stary rekord drużyny amerykańskiej pobity o 1.2 sek. 2) Francja 51.2 s., 3) Czechosłowacja 52.8. Sztafeta polska odpadła w przedbiegu, uzyskując czas 53.2 s. i bijąc drużynę belgijską.

W punktacji ogólnej mistrzostw zwycięstwo odniosła Anglja z 50 punktami, dalej idą Francja (27 p.) Szwecja (20 p.), Czechosłowacja (19 p.), Japonja (15 p.), Polska (7 p.), Łotwa (1 p.).

A teraz oddajmy głos naszemu korespondentowi, p. Wacławowi Sikorskiemu.



CZETWERTYŃSKI
zdobył ponownie tytuł mistrza tennisowego Polski.



WARMIŃSKI
z A. Z. S-u poznańskiego okazał się wielką wschodzącą gwiazdą tennisu polskiego. Ośmnastoletni poznańczyk osiągnął z mistrzem Polski, Czetwertyńskim, najlepszy wynik ze wszystkich graczy, biorących udział w turnieju lwowskim.



BRACIA STOLAROW
doskonali łódzcy tennisiscy zdobyli mistrzostwo Polski w grze podwójnej.



PORADOWSKA
wespół z Rychterówną zdobyła mistrzostwo Polski w grze podwójnej pań



MARSZEWSKI
mistrz Warszawy, uległ w półfinale Stolarowowi.

IGRRZYSKA KOBIECE w GÖTEBORGU

KOR. WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Göteborg, 25.8

Ze skromnemi funduszami w kieszeni lecz z silną wiarą w swe siły, wyruszyła d. 22.8 ekspedycja polska z Warszawy, żegnana serdecznie przez liczne grono osób. W ostatniej chwili przyłączył się do nas trener A. Z. S., p. Norling, który przez cały czas podróży oddawał wprost nieocenione usługi ekspedycji.

Droga do Zbąszynia przeszła, jak z bicza strzelił. Trudności na granicy zgoła żadnych.

We Frankfurcie otrzymujemy najświeższe dzienniki berlińskie. Nasze panie nieco zdeprymowane! Tabela ostatnich wyników w mistrzostwach niemieckich wykazuje w meczu dyskiem 38 metrów, — trzecia z kolei Niemka uzyskuje 34 mtr. Inne wyniki wcale nie gorsze.

O 9 rano stajemy w Berlinie. Pociąg w kierunku Stralsundu odchodzi dopiero o godz. 19.50! Bierzemy auto i zajeżdżamy do hotelu Nordland. Tu Norling jest u siebie w domu, wykorzystuje znajomości i otacza ojcowską opieką nasze panie...

Czas leci szybko. Niebawem znajdujemy się na dworcu Szczecińskim, by ruszyć w dalszą drogę. Panie nieco zmęczone radeby spocząć wygodnie w wagonie sypialnym — a tu ledwo nas stać na 3-cią klasę — i na zdobyte z trudem miejsce siedzące, mimo opłacenia miejscówek.

Mimowoli nasuwa się myśl: kiedyż nastąpią w sporcie polskim takie czasy, że ekspedycje podróżować będą wygodnie, nie szastając pieniędzmi, lecz mając ich poddostatkiem i nie myśląc dniem i nocą o tem, czy będzie za co wrócić z powrotem do kraju!...

Mimo zmęczenia na humorze nikomu nie zbywa, a miły nastrój jeszcze bardziej się potęguje, gdy w Stralsundzie pociąg wjeżdża na holownik i gdy przy wspaniałej księżycowej nocy jedziemy przez przesmyk na wyspę Rugię. Po godzinie drogi stajemy w porcie Sassnitz.

Pięciogodzinną podróż morską wśród pięknej księżycowej nocy znieśliśmy wszyscy idealnie.

O godz. 6.15 rano stajemy na brzegu szwedzkim w forcie Tralleborg. Po rewizji mkniemy 80 klm. na godzinę w kierunku Mölmo. Pogoda fatalna, deszcz przez całą drogę leje, jak z cebra. Ładna perspektywa!

Po kilkugodzinnej jeździe stajemy w południe o godz. 2.15 na stacji w Göteborgu, gdzie czeka na nas przedstawiciel komitetu igrzysk. Zmordowani, wsiadamy z prawdziwą rozkoszą do wygodnych aut i za chwilę odpoczywamy już w luksusowym hotelu Kontorestföreningl

Tu docierają do naszych uszu pierwsze sensacyjne ploteczki sportowe o kapitalnych wynikach trenujących już od 3-ch dni Angielek, które w pokaźnej liczbie 24-ech szykują się na prawdziwą „rzeź".

Najwięcej jednak zainteresowania wzbudza fenomenalnie Japonka, Hitomi, jedyna przedstawicielka kraju wschodzącego słońca — posiadająca takie wyniki, jak dysk 34 metry, skok wdal ponad 5 metrów i mająca zamiar startować ni mniej ni więcej tylko do 8 konkurencyj na ogólną liczbę 12-stu!

Nie brak starych znajomych z Warszawy Łotyszek Karlsone i Kriminy, które stają się nieodłącznemi towarzyszkami naszych zawodniczek.

Po solidnym obiedzie (a dają tu dobrze jeść), kładą się nasze panie na odpoczynek, by nabrawszy sił, stanąć dnia następnego do pracy treningowej.

Göteborg, 26.8.

Göteborg, miasto nawskroś sportowe, żyje i oddycha igrzyskami.

Biorą w nich udział przedstawicielki 1 narodów: Belgii, Anglii, Francji, Japonji, Łotwy, Polski, Czechosłowacji, Szwecji. Konkurencja niezwykle silna— pęknie niejeden rekord światowy.

Wśród zgłoszonych zawodniczek innych państw, jest jedna Polka, panna Chmyrowska, startująca w barwach Łotwy. Mówi nieźle po polsku. Będąc obcą poddaną, nie może startować w barwach polskich.

Podkreślić muszę, że przedwstępna organizacja zawodów pozostawia wiele do życzenia. Poszczególnemi ekspedycjami nikt się nie opiekuje. Pozostawione są na łasce losu. Być może same zawody będą przeprowadzone idealnie.

Na oficjalnej recepcji, wydanej przez komitet igrzysk w dniu dzisiejszym w hotelu Palace, wręczyłem jednemu z dziennikarzy szwedzkich numer „Przeglądu Sportowego". Zainteresował się nim bardzo, specjalnie zdumiony był doskonałemi zdjęciami fotograficznemi, które znacznie przewyższają techniką za umieszczane w dziennikach szwedzkich.

Wiceprezes komitetu organizacyjnego p. dr. Einar Lilie oświadczy mi! że jest bardzo wzięty solidnością Polskiego Związku Lekkoatletycznego, który z nadzwyczajną punktualnością nadsyłał wszelkie korespondencje i zgłoszenia i utrzymywał obok Anglji i Czechosłowacji najżywszy kontakt z konsulatem igrzysk.

Dziś wręczono nam programy igrzysk. Wśród wielu rekordów światowych znalazł się po raz pierwszy w historji sportu polskiego — rekord światowy naszej rodaczki p. Konopackiej w rzucie dyskiem 34 m. 15 ctm.

Wacław Sikorski

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE

I MOTOROWE NA DYNASACH

Dwudniowe międzynarodowe zawody kolarskie i motorowe, zorganizowane na Dynasach w dn. 28 i 29 b. m. przez komitet wystawy Przemysłowo-Sportowej, pozwoliły wreszcie należycie ocenić rzeczywistą wartość Choińskiego i Langego, z których pierwszy zadokumentował w trzech biegach swoją absolutną wyższość nad sławnym Holendrem Herkulyensem, drugi zaś zwyciężył we wszystkich spotkaniach znanych zawodowych steyerów—Niemca Erxlebena i „Kolorowego Francuza", Ali Neffatiego.

Aby zrozumieć znaczenie tych sukcesów, uzyskanych przez polskich amatorów nad zagranicznymi zawodowcami, należy uświadomić sobie, iż Herkulyens, noszący tytuł mistrza Europy, uchodzi za niezwyciężonego motocyklistę w krótkich biegach torowych, ma za sobą w sezonie bieżącym około 60 zwycięstw na różnych torach europejskich i tylko jedną porażkę w biegu o wielką nagrodę Niemiec, w którym był drugi za zawodowcem włoskim, Venturą.

Z przeciwników Langego, Erxleben należy do najbardziej utalentowanych steyerów niemieckich, zajmując w swym kraju przypuszczalnie 4 miejsce za Wittigiem, Saldowem i Feją.

Neffati zaś, przed kilku laty partner Dupuya w biegach sześciodniowych, zaliczony być może śmiało do średniej klasy steyerów francuskich.

Zwycięstwa polskich sportowców, zwłaszcza Choińskiego, nad swymi rywalami były zdecydowane — Herkulyens nie istniał prawie przy Choińskim; w spotkaniach tych zawodników widać było nietylko różnicę szybkości, ale i techniki.

Holenderski mocarz motocyklowy musiał uznać wyższość swego polskiego przeciwnika.

Porażki Erxlebena i Neffatiego tłumaczy może do pewnego stopnia fakt nieposiadania własnych leaderów i motorów.

Niepewność tę usuną zapewne zawody w dn. 31 b. m., podczas których Erxleben startować będzie za swym przewodnikiem Hartwigiem.

Rezultaty techniczne biegów sobotnich:

Bieg 25 klm. 1) Lange za Jankowskim, w czasie 22 min. 11 sek. (nowy rekord polski, poprzedni Langego 22 min. 51.2 sek.), 2) Erxleben za Kalinowskim o 2 okr., 3) Neffati za Choińskim o 4 okr., 4) Kamiński o 12 okr.

Bieg 40 klm. pierwszy Lange za Jankowskim, bije zeszłoroczny czas Erxlebena o 1 m. 25 sek. i ustanawia rekord polski na tej przestrzeni 35 min. 25 s., 2) Nefatti za Choińskim o 4 i pół okr., 3) Kamiński za Gędziorowskim o 14 i pół okr. Erxleben nie dokończył biegu wskutek defektu motoru Kalinowskiego.

Wyniki z niedzieli:

Trójmecz Erxlebena, Nefattiego i Langego w 4-ch biegach na punkty. Trzy pierwsze biegi 10-kilometrowe, startuje po 2-ch zawodników; 4-ty bieg 30-kilometrowy start łączny.

Bieg pierwszy: zwycięża Lange w czasie 8 min. 43 sek.; drugi o 200 mtr. Nefatti. Bieg drugi: Lange bije Erxlebena w nowym rekordowym czasie 8 m. 31 sek. Bieg trzeci: Erxleben wygrywa z Neffatim w czasie 8 min. 57.2 sek. Bieg czwarty 30 klm.: pierwszy Lange w czasie rekordowym 26 min. 0.2 sek. (lepszy od wyniku Erxlebena w r. ub. o 1 min. 05.8 sek.), drugi Erxleben, który najwidoczniej nie mógł wytrzymać zabójczego tempa biegu. Nefatti biegu nie dokończył.

Spotkania Choińskiego z Herkulyensem rozegrane były w 3-ch startach: a) pojedyńczo na czas na przestrzeni 3 klm., b) na takiejże przestrzeni, start wspólny, c) z dwu startów z ograniczeniem do 5 klm.

Wyniki biegów: a) 1) Choiński — 1.49.4, 2) Herkulyens — 2 minuty.

b) Herkulyens w czasie 1.59.6, 2) Choiński o kilka metrów; straciwszy kilkadziesiąt metrów na starcie, usiłował kilkakrotnie minąć Herkulyensa podczas biegu, nie mógł jednakże tego uczynić wskutek jazdy Holendra środkiem toru. Znacznie lepszy czas Choińskiego uzyskany w biegu na czas, wskazuje na jego wyższość nad przeciwnikiem i w tym spotkaniu.

c) Nadzwyczajnie pewne i brawurowe zwycięstwo Choińskiego nad Holendrem, którego dochodzi i mija po 3 m. 14 sek. jazdy.

Dodatkowe biegi motorowe i kolarskie w dn. 28 i 29 b. m. dały wyniki następujące:

Motory, 10 klm. 1) Rychter 6.54, 2) Jabrzemski o 1 okr., 3) Matczak (Kraków) o 2 okr.

Motory, 10 klm. 1) Choiński 6.28.6, 2) Matczak o 4 i pół okr., 3) Rybiński o 5 pół okr.

Motory, 5 klm. 1) Rychter 3.26, 2) Jabrzemski o pół okr., 3) Matczak o 1 okr.

Handicap motorów, 10 klm. 1) Jabrzemski (1 okr. wyrównania), w czasie 6.47.6. Scratchman Rychter i Matczak (2 okr. wyrównania) nie dokończyli biegu.

Kolarze: Scratch 1000 mtr. po 2-ch przedbiegach i repechage'u: 1) Szymczyk — 13.4, 2) Stef, 3) Materski.

Rekordy kolarskie 400 mtr., najlepsze czasy uzyskali: Szymczyk, Stef, Janociński i Turowski, przyczem wspólna rozgrywka na 1000 mtr. dała zwycięstwo Szymczykowi — 13.2 przed Janocińskim i Turowskim.

S. J. M.

Mistrzostwa tennisowe Polski

GENERALNE ZWYCIĘSTWA ŁODZIAN

Kulminacyjny punkt naszego sezonu tennisowego — doroczne mistrzostwa Polski, mamy już za sobą.

Wielki magnes, jakim w każdej dziedzinie sportu jest zaszczytny tytuł mistrza, ściągnął do Lwowa niemal wszystkie najlepsze rakiety z całej Polski.

Specjalnie licznie stawiły się tym razem nasze sportwomans, dzięki czemu po raz pierwszy na placach polskich rozegrano grę podwójną pań.

Mistrzostwa tegoroczne, rozegrane zostały w d. 25 — 30 sierpnia na placach Lwowskiego Klubu Tennisowego.

Początkowo serce trybun było pełne swych najbliższych — lwowiaków; gdy tych wyeliminowano, zwróciło się ono równie gorąco do przybyszów, wśród których czułe serduszka lwowianek wybrały jednogłośnie pełnego wdzięku młodości, a co jeszcze ważniejsze — talentu — poznaniaka, Warmińskiego.

Ale przyjemne odłóżmy na koniec. — Chwilowo zajmijmy się bolączkami, które turniej lwowski dostarczył niemało.

Pierwszy lapsus palnięto przy rozstawianiu i losowaniu zgłoszonych graczy.

Konsekwencją takiego braku fachowości, były protesty i depesze, słane do związku, który też nakazał w jednej grupie gier pojedyńczych panów, mecze powtórzyć.

Drugie „ale", to kwalifikacje pp. sędziów. — Już czas najwyższy, aby nauczyli się oni zwracać uwagę na przekraczanie linji przy serwisie, a co najważniejsze, aby nie wydawali swej opinji co do piłki złej, zanim nie usłyszą orzeczenia sędziego linjowego.

Sprawa to napozór błaha, ale w konsekwencjach pociągająca wiele niemiłych odwołań, powtarzań piłek i omyłek.

Zarządzenie związku, delegujące na mistrzostwa Polski rutynowanego kierownika turnieju, usunie raz na zawsze uchybienia, które obserwowaliśmy we Lwowie.

Jest jeszcze jedna kwestja, dla graczy bodaj czy nie najważniejsza—sprawa dopuszczania do gier zawodników, spóźniających się.

Zaradzenie tej bolączce należy również do kompetencji związku, a stanowcza decyzja zezwalająca, a nawet polecająca skreślać zawodników, którzy nie zjawią się na placach w pierwszym dniu turnieju, rozwiązuje tę kwestję raz na zawsze.

Pierwsze rozgrywki nie przynoszą, jak zwykle, nic nadzwyczajnego. Zadziwiająca jest coprawda trudność, z jaką dwaj najlepsi singliści warszawscy, dotychczasowy mistrz Polski — Czetwertyński i mistrz Warszawy, — Marszewski, przechodzą z jednego koła do następnego. W spotkaniach z lwowianinami, braćmi Elster, oddają oni po jednym secie, a Marszewski bije warszawskiego pogromcę Lotha, krakowianina Lieblinga dopiero w pięciu setach 3:6; 7:5; 6:3; 2:6; 6:2.

Niespodzianką przyjemną dla Lwowa było zwycięstwo Z. Stahla nad Lothem w czterech setach 6:3; 2:6; 11:9; 6:2; ten ostatni, grając niemal bezpośrednio po ciężko wypracowanym zwycięstwie nad Miziewiczem (Katowice) 6:2; 10:8; 6:2, nie wytrzymał tempa gry, oddając set ostatni prawie bez walki.

Jedyną, ale naprawdę wielką rewelacją turnieju okazał się osiemnastoletni Poznańczyk, Warmiński, który po zwycięstwie nad Krakowianinem Potuczkiem 10:8; 6:3; 6:8; 10:8, oraz nad doskonałym Katowiczaninem Steinerem 1:6; 4:6; 6:1; 6:3; 6:4, uległ w półfinale Czetwertyńskiemu w pięciu setach 6:4; 6:8; 6:1; 2:6; 8:6, mając trzykrotnie match-ball. Warmiński jest bodaj największą naszą nadzieją na przyszłość.

Jego piłki były dziwnie krótkie, bezsilne i rachityczne, to też padały tuż za siatką, dając pyszną możność ich odbijania, a zawsze pozostawiająca wiele do życzenia gra przy siatce, tym razem wyglądała wyjątkowo mizernie.

Te tak poważne błędy mistrza pozwoliły w całej pełni zabłysnąć wielkiemu talentowi Warmińskiego.

Niezwykłe wyczucie piłki, kapitalne krycie placu przy siatce i przepiękne voleye i half-voleye — oto atuty, które gracz ten wygrał w walce z Czetwertyńskim do ostatka z pełnią powodzenia.

W drugim półfinale spotkali się łodzianin Stolarow z Marszewskim. Zwyciężył Stolarow 7:9, 7:5, 2:6, 6:3, 8:6 po zaciętej walce, rewanżując się za swą porażkę w Warszawie.

Spotkanie decydujące przyniosło nietrudne zwycięstwo Czetwertyńskiemu, który zwyciężył Stolarowa 6:2; 6:4; 4:6; 6:1.

W grze pojedyńczej pań zwycięstwo w wielkim stylu, a bez wielkiego trudu odniosła doskonale usposobiona łodzianka, monopolistka tytułu mistrzyni Polski, V. Richter, bijąc w finale Dubieńską (Kraków) 6:4, 6:2.

Ta ostatnia wygrała w ćwierćfinale nadspodziewanie lekko z warszawianką Poradowską (6:0, 6:1), grającą dużo poniżej swej zwykłej formy oraz nie mogącą sobie dać rady wskutek silnego wiatru z ciętemi piłkami swej przeciwniczki.

Z pośród pań pozostałych, wyróżnić musimy doskonale zapowiadającą się lwowiankę Groblewską, która wyeliminowana została przez mistrzynię 6:4, 6:1, po bardzo ciężkiej walce w pierwszym secie.

Gra podwójna panów rozegrana została pomiędzy przedstawicielami Łodzi i Katowic. Te ostatnie w osobach Miziewicza i Steinera, zrobiły miłą niespodziankę doskonałą grą swych reprezentantów, którzy wyeliminowali dobrą parę warszawską Czetwertyński — Marszewski 5:7; 3:6; 6:1; 6:3; 6:1.

Również zeszłoroczni posiadacze mistrzostwa w grze podwójnej, warszawianie Loth — Emchowicz stracili swój tytuł, pobici dość łatwo przez braci Stolarowych w trzech setach (7:5, 6:3, 7:5).

Ci ostatni zdobywają tu pierwsze miejsce, po emocjonującej walce i zwycięstwie nad Miziewiczem i Steinerem 6:4, 10:8, 3:6, 6:4.

W grze tej pierwszorzędnym doublistą okazał się młodszy ze zwycięzców Maksymiljan, który też prawdę mówiąc wywalczył zwycięstwo.

Gra podwójna pań przyniosła pewne i zasłużone zwycięstwo parze łódzko-warszawskiej pań: Richterówna — Poradowska, które w finale pokonały parę lwowsko-krakowską pań Kruczkiewiczówna — Dubieńska 6:2; 3:6; 6:4.

Pierwszeństwo w grze podwójnej pań i panów przyniosło pewne zwycięstwo 6:1; 6:4 parze łódzkiej pp. Richterówna — Stolarow nad parą warszawską pp. Poradowska — Loth.

Walka kandydatów do mistrzostwa piłkarskiego

POGOŃ—CRACOVIA 3:1

Pogoń — Cracovia! Dwa magiczne słowa, które sprawiły, że na boisku Pogoni zebrało się zgórą 4000 osób mimo deszczu i błota.

Przed sędzią p. Grabowskim z Warszawy ustawiły się drużyny w następujących składach:

Pogoń: Lachowicz; Olearczyk —Gebartowski; Deutschmann — Fichtel; Hanke; Szabakiewicz — Garbień — Kuchar — Bacz — Urich.

Cracovia: Szumiec; Zastawniak — Bil; Hyla — Chruściński — Strycharz; Wójcik — Nawrot — Kałuża — Makowski — Kubiński.

Jak widzimy, Cracovia bez trzech najlepszych swych graczy: Gintla, Zastawniaka i Sperlinga, Pogoń w komplecie.

Powiedzmy odrazu; Cracovia zawiodła i to na całej linji.

Możliwe, a raczej prawie pewne jest, że wpłynął na to właśnie brak trzech, wyżej wymienionych graczy, ale pozostali, a były tam przecie słynne nazwiska, nie pokazali też niczego, godnego uwagi.

Blado wypadli nawet reprezentacyjni gracze tej miary, co Kałuża, Chruściński i Kubiński.

Kałuża skarżył się na brak Sperlinga. Faktem jest, że obstawiony doskonale przez Fichtla nie mógł się całkiem poprostu ruszyć i klasę swą i wartość wykazał w nielicznych tylko momentach.

Pogoń miała „swój dzień". Cała drużyna owiana była takim zapałem, ambicją i chęcią do gry że zwycięstwo jej przyszło jako nieunikniona konsekwencja lepszej kondycji nietylko fizycznej, ale i psychicznej.

Zupełnie na wysokości zadania stanęła niepewna ostatniemi czasy obrona.

Gebratowski był nietylko najlepszym w swej drużynie, ale i najlepszym graczem na boisku. Doskonały, czysty wykop i intuicyjne wprost ustawianie się, obok spokoju i potrzebnej obrońcy twardości, stawiają go w rzędzie najlepszych obrońców Polski.

Bardzo wyrównaną była linja pomocy. Fichtel na środku nadrabiał pracowitością pewne braki taktyczne. Wspomagał on doskonale napad swój, zasilając go pięknie wypuszczanemi piłkami. Największą zaletą obu bocznych pomocników Pogoni, jest przedewszystkiem twardość i nieustępliwość w grze.

Przy dobrem i dość daleko już posuniętem opanowaniu technicznem, mają jeszcze jedną wadę, grę zbyt defensywną.

Uwidoczniło się to tembardziej, że zawody obfitowały w cały szereg, szybko po sobie następujących i zmieniających się okresów zdeklarowanej przewagi to jednej, to drugiej strony.

Napad mistrza, a specjalnie jego trójka środkowa, przypominała najlepsze swe czasy.

Dr. Garbień reprezentował jak zwykle, siłę i przebój, Kuchar ofiarność posuniętą aż do ostatecznych granic, Bacz kończoną technikę. Ta trójka też uzupełniając się wzajemnie, przeprowadzała wzrowe akcje kombinacyjne i przebojowe. Ze skrzydłowych słabszy był Urich, który jednak przytomnie strzelił trzecią bramkę.

Gra z początku niezmiernie nerwowa, trzymała przez cały czas w napięciu licznie zgromadzoną publiczność. Oba napady były doskonale obstawione, tak, że bramkarze nie wiele tylko mieli do roboty. Napastnicy nie dochodzili formalnie do strzału.

Pierwsza bramka strzelona przez d-ra Garbienia, padła w 11' gry. Dwie dalsze, tak Pogoni jak i Cracovii uzyskane zostały z rzutów karnych, podyktowanych w 29' i 33', a wyzyskanych pewne przez Kubińskiego i Bacza. Trzecia bramka Pogoni była t. zw. „szparagą". Piłkę scentrowaną przez Szabakiewicza, a zatrzymaną na samej linji bramkowej przez obrońcę Cracovii, pakuje przytomnie do siatki Urich.

Pogoń wygrała zasłużenie. Jaki jednak będziewynik rewanżu w Krakowie, zwłaszcza gdy Cracovia wystąpi w pełnym składzie, to dopiero czas pokaże.

Sędziował dobrze, spokojnie i taktownie p. Grabowski. Przy rzutach karnych jednak uprawiał swoją politykę, z którą niezawsze można się było zgodzić.

PRZED ZAMKNIĘCIEM

III-go konkursu „Przegl. Sportowego"

Trzeci konkurs „Przeglądu Sportowego" zgromadził na starcie rekordową ilość uczestników.

Mistrzostwo piłkarskie Polski w roku bieżącym budzi tem większe zainteresowanie, że w ojczyźnie naszej piłki nożnej w Małopolsce, zmierzyły się już w „przedbiegu" dwie główne pretendentki do pierwszego miejsca w Państwie „Cracovia" i „Pogoń".

Pierwszy mecz przyniósł, jak o tem szczegółowo piszemy, sukces „Pogoni" — jaki rezultat da spotkanie drugie? Gdyby odpowiedź na to pytanie nie wzbudzała żadnych wątpliwości, „kalkulacja" ogólnego bilansu mistrzostw przedstawiałaby o wiele mniej trudności i ogólny zarys listy zwycięzców wraz z czołowym triumfatorem zarysowałaby się bardziej wyraziście. Dotychczas jednak — obracamy się wśród samych niewiadomych.

Okoliczność ta stanowi bodaj najgłówniejszy urok konkursu.

Termin nadsyłania ostatnich odpowiedzi — jak to zapowiadaliśmy poprzednio — upływa z dn. 1-go września, — czyli podczas „najwyższej temperatury" walki i wzmagań.

Mimo szeregu listów i próśb Czytelników nie możemy konkursu przedłużyć i terminu przesunąć. W wypadku tym byliby pokrzywdzeni ci wszyscy z uczestników konkursu, którzy odpowiedzi nadesłali wcześniej, gdy jeszcze żadne wyniki nie mogły ich zorjentować, ani posłużyć im za wskazówkę do ustalenia listy.

Ostatnie odpowiedzi przyjmowane będą tedy dn. 1-go września, — z prowincji z datą stempla pocztowego 1.8.

Dnia 2.8 wszystkie odpowiedzi będą złożone i zapieczętowane w obecności jury. Otwarcie i rozstrzygnięcie nastąpi po rozegraniu mistrzostw. Uczestnicy konkursu muszą tedy uzbroić się w cierpliwość.

Nagrody przeznaczone za trafne odgadnięcie konkursu: radjostacja, 25 zł., 15 zł. i 47 książek będą rozlosowane bez względu na to czy wśród odpowiedzi znajdzie się ściśle trafna czy też tylko w przybliżeniu określająca kolejność listy.

W ten sposób unikniemy takiej niespodzianki, jaką sprawił nam mecz Finlandja — Polska, kiedy to nikt wyniku nie odgadł.

Odpowiedzi redakcji

P. A. Niebieszczański, Katowice. Rekordy polskie: 200 m.: 22.7 Weiss (A. Z. S.), 1000 m.: 2.34" Foryś (Warszawianka,) dysk: 41.99 Baran II (Pogoń). Rekordy światowe 200 m.: 20.7 Locke, 400 m.: 47.4 Meredith.

P. Bol. Pit., Lwów. Prosimy o próbki. Załatwione.

P. prof. V. w L., Pomorze. Odpowiedź wysyłamy listownie.

P. inż. L. Czerniejewski, Kalisz. Dziękujemy uprzejmie

P. A. Dąbrowski, Kraków. Jest faktem, że Gumplowicz podczas zawodów w Katowicach przebiegł 100 m.w 10.8, osiągając czes lepszy, niż rekord polski Szenajcha 10.9, niemniej ze względu na wiatr, wiejący w plecy i brak odpowiedniej komisji sędziowskiej, czas jako rekord uznany być nie może. Gruner osiągnął w rzucie oszczepem 57.56 w Paryżu w r. 1925 i rzut ten jest rekordem Polaków.

P. M. Zajdensznit, Radom. Projekt pański jest niestety nierealny. Nasze amatorskie piłkarstwo nie może pozwolić sobie na utrzymanie dwu wyborowych teamów przez dłuższy czas w jednem mieście. Skądże wziąć no to środki? Jak uzyskać urlopy dla graczów?

P. Al. Tomaszewski, Poznań. Tylko na kuponie.

Pp. Tennisistom ze Skolimowa. Anonimowych listów nie drukujemy.

DZIAŁ URZĘDOWY

Polski Związek Lekkoatletyczny

Komunikat
z dn. 24 sierpnia 1925 r.

1. W dniach 9, 10 i 11 września r. b. odbędzie się w Warszawie pięciobój nowoczesny o mistrzostwo Polski wespół z takimże pięciobojem o mistrzostwo wojska, organizowane łącznie przez władze wojskowe i zarząd P. Z. L. A.

Program pięcioboju obejmuje konkurencje:

a) **strzelanie** z rewolweru lub pistoletu na odległ. 25 mtr., b) **pływanie** — 300 m. stylem dowolnym, c) **szermierka** na szpady, d) **jazda konna** — 5000 m. naprzełaj, e) **bieg naprzełaj** — 4000 mtr.

Zgłoszenia do pięcioboju wraz z wpisowem w sumie zł. 5 należy nadsyłać do P, Z. L. A. do dn. 5 września włącznie.

2. W dn. 22 sierpnia r. b. wyjechała do Göteborga na II światowe igrzyska kobiece ekspedycja polska w składzie następującym: kapitan drużyny i delegat na kongres F. S. F. I. — prezes, kpt. Misiński, delegat do komisji sędziowskiej — kpt. Sterba, oraz zawodniczki: Czajkowska, Grabicka, Jabłczyńska, Konopacka, Sadkowska, Taborowiczówna i Woynarowska. Ekspedycji towarzyszą: prezes związku Dziennikarzy sportowych, p. Sikorski, oraz trener p. Norling.

REGULAMIN PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO

A. PROGRAM I WARUNKI OGÓLNE

Strzelanie — 20 strzałów w 4 serjach po 5 strzałów, pistolet lub rewolwer. Cel — do figury na 25 mtr.

Pływanie — 300 mtr. stylem dowolnym.

Szermierka na szpady.

Jazda konna — 5000 mtr. (naprzełaj) w terenie urozmaiconym z przeszkodami.

Bieg naprzełaj — 4000 mtr.

Czas trwania pięcioboju — 3 dni. Klasyfikację ostateczną zawodnika ustala się przez dodanie miejsc zajętych przez niego w każdej konkurencji. O lepszym miejscu stanowi mniejsza ilość punktów. O ile kilku zawodników otrzymuje tę samą ilość punktów — decyduje wynik biegu naprzełaj.

WIZYTA u ZWYCIĘZCÓW

Piłkarze Pogoni o wygranym meczu

Mecz z Cracovią skończony. Obie drużyny poszły do swych szatni. Zupełnie niespodzianie wpadam na pomysł, by pójść do Pogoni. Niech chłopy powiedzą coś dla „Przeglądu Sportowego". „Pomyślano — zrobiono". Wchodzę więc do szatni Pogoni. W szatni ruch i gwar.

Dr. Garbień

Rozmowę zaczynamy od dr. Garbienia, zdobywcy pierwszej bramki dnia.

— Co ja panu powiem? — pyta się dr. Garbień.

— Nic mnie, ale „Przeglądowi Sportowemu" — odpowiadam.

— Wygrać musieliśmy! Na boisko wyszliśmy z tem mocnem postanowieniem, że ten mecz musimy wygrać. Albo ten, albo żaden!... Do stracenia mieliśmy za dużo, by móc tracić — powiada dr. Garbień. Drużyna dała z siebie wszystko.

Obok dr. Garbienia rozbiera się Batsch i Wacek Kuchar.

Wacław Kuchar

Przy końcu grałem na środku pomocy, cofnąłem się, bo uważałem, że lepiej jest wygrać w stosunku 2:1, niż stracić jeden choćby punkt. Tymczasem strzelili trzecią bramkę, dzięki temu szczęśliwemu momentowi, w którym przerzuciłem grę na lewę stronę. Szabakiewicz poprowadził, a Urich dobił. Wynik 3:1, to już nie 2 punkty, ale zwycięstwo. Z drużyny jestem zadowolony. Atak grał dobrze, pomoc tak spuchła, że musiałem jej pomagać. Sędzia p. Grabowski dobry.

Tyle powiedział najlepszy sportowiec Polski.

Batsch

Obok niego Batsch najlepszy technicznie nasz gracz, którego fenomenalne wprost zdolności techniczne i prestidigatorskie opanowanie piłki błysnęły na boisko.

— Grał pan dziś dobrze? — zagadnie.

— Byłem niedysponowany. — Jestem silnie przeziębiony i boli mnie gardło. Graliśmy tylko trójką, która, przyznaję, miała swój dzień, a zupełnie bez skrzydeł. Wynik meczu zasłużony — powiada szczęśliwy egzekutor rzutu karnego.

Olearczyk

— Graliśmy dobrze. Cracovia niespodziewanie słaba. My mamy we Lwowie dwie takie drużyny jak Cracovia. Czarni i Hasmonea jeżeli nie grają tak samo — to grają nawet lepiej od Cracovii. Nie byli dla nas przeciwnikiem...

— Osobna uwaga należy się sędziemu. Na mnie robił wrażenie człowieka, który wyszedł na boisko z przeświadczeniem, że mecz wygra Cracovia. Otrzeźwiła go gra, a trochę steroryzowała publiczność. Widzi pan, że czasem przyda się porcja krzyku...

Co mówi sędzia

P. Jerzy Grabowski

Zwycięstwo przypadło w udziale drużynie lepszej pod każdym względem.. Pogoń pokazała grę odważną, szybką i męską. Czy jednak pokonałaby Cracovię w pełnym składzie — to pytanie.

Specjalnie dobrze grała trójka środkowa napadu zwycięzców. Przebój Garbienia, pracowitość Kuchara i błyskotliwość techniki Batscha stworzyły tercet naprawdę pierwszorzędny.

Publiczność, jak zawsze we Lwowie —szowinistyczna.

Opinja kapitana Cracovji

Józefa Kałuży

Graliśmy skandalicznie. Przegraliśmy jednak głównie z powodu braku Sperlinga. Nie miałem z kim grać w ataku. Oświadczam panu, że jeśli w Krakowie grać będzie Sperling, Pogoń musi dostać conajmniej trzy bramki. Pomoc nasza grała bardzo słabo. Sędzia p. Grabowski correct, mimo, że wyrwało mu się kilka lapsusów.

TOMASZ KONARZEWSKI

Jak zapoznałem się ze sztuką bokserską

„DŁUGI TOMEK“ O SOBIE

— Prosi pan o moje curiculum vitae, ależ to śmieszne!

— Co?

— Zalicza mnie pan do galerji polskich znakomitości sportowych. No, no — bez komplementów.

— Więc pan zupełnie serjo to traktuje?...

— Hm... trudno! Rozbraja mnie pan. Jestem knock—aut!

— Otóż proszę pana, do pracy nad strukturą cielesną i muskulaturą zabrałem się już bardzo dawno. Byłem wtedy „chuderlawym pędrakiem“ i nigdy niktby nie przypuszczał, że wyrośnie ze mnie dzisiejszy „długi Tomek“.

Wprawdzie nie sięgam dobrze pamięcią tych czasów, ale jak za pewniają, do lat 10-ciu nie przedstawiałem się fizycznie presentable, zarówno jak i mój starszy brat (mistrz armji w boksie). W 10-tym roku mego żywota, wziął nas w obroty „stary“ i jemu to w pierwszym rzędzie zawdzięczam dziś mą figurę. Obecnie śmiało po wiem, że mogę służyć za wzór. Alem dużo nad sobą pracował.



TOMASZ KONARZEWSKI

mistrz Polski wagi ciężkiej, opowiada nam o tem, jak zapoznał się ze sztuką bokserską

Mój ojciec nieboszczyk, brał nas stale rano przed wstaniem i wieczorem przed spoczynkiem do oddzielnego pokoju, gdzie pozwalał nam nocować się ze sobą. Następnie kilka przysiadów, ręce w górę i w bok—na tem polegała cała nasza gimnastyka, do czasu sprawienia sobie Millera, którego następnie zacząłem pilnie „przerabiać“.

Mieliśmy więc z bratem, już od wczesnej młodości, w rodzicach wielkich przyjaciół sportu, którzy pragnęli widzieć nas zdro wo zbudowanych. Nic więc dziw nego, że wszystkie nasze zamierzenia w kierunku wychowania fizycznego, zawsze były popierane.

Początki nauki pugilatorstwa brałem w Y. M. C. A. Bezpośrednim moim instruktorem był Geniek Nowak, obecny wiceprezes łódzkiego okręgowego związ ku bokserskiego. „Morowe“ to były czasy, gdy na placu przy ul. Piotrkowskiej 243 stawialiśmy nasze pierwsze kroki. Prędko jednak skończyłem w Y. M. C. A. mą edukację.

Teraz prywatnie „robiliśmy“ boks. Kończyło się zawsze na tem, że do domu wracałem posiniaczony.

— „Zahartowuje się chłopak i złego djabli nie wezmą — mawiał ś. p. ojciec“.

Mając lat siedemnaście po raz pierwszy stanąłem w sznury. Było to w Pabjanicach. Przeciwnikiem moim był doskonały podówczas Jarociński. Debiut mój zakończył się honorową przegraną,



WARSZAWIANKA — A. C. 23 4:2

JUNG WALCZY O PIŁKĘ Z OBROŃCĄ DMITROWEM

bowiem Jarociński dużo sobie musiał zadać trudu, aby mnie zwyciężyć na punkty.

Do poważniejszych mych spot kań zaliczam: mecz z Radziejewskim, mistrzem Poznania (uległ już w pierwszym starciu), Puchą-Pochwalskim (tuż przed wyjazdem na Olimpjadę) i Gerbichem.

Na igrzyskach olimpijskich zna lazłem się dzięki inż. Ryszardowi Kanenbergowi. Tu wzięliśmy pierwszą lekcję prawdziwego boksu.

Na arenie międzynarodowej, dopiero spostrzegłem, że byłem na tyle krótkowzroczny iż przypuszczałem, że coś potrafię. Przeciwnikiem moim był Duńczyk, Larsen. Dałem ze siebie maksimum wysiłku. Dziś widzę, żem w porównaniu z nim, absolutnie nic nie umiał. Z powodu „inferiorite“ spotkanie przerwano, nie dopuszczając do dalszej konkurencji.

Mając wspaniałe warunki na pięściarza, postanowiłem w tym kierunku się kształcić. W r. ubiegłym ćwiczyłem z kolegą T. Kwiatkowskim w paryskiej szko le „Cercle de la boxe“. Wraz z przebywającym w stolicy nadsekwańskiej Świtkiem, przez dzień cały, w pocie czoła uczyliśmy się boksu niemal od zasadniczych podstaw. Naturalnie ja z kolegą, Świtek bowiem przedstawiał dobrą klasę pięściarską, z którą w Cercle się liczono.

Po sześciotygodniowej ciężkiej pracy, miałem dopiero możność zetknięcia się z zagranicznymi zawodnikami. Trenowałem z Paolino, Romerio i Kellinem, przyswajając sobie ich umiejętności. Nauczycielem moim był Compert, były treningowy partner mistrza świata, wagi piórkowej, Criqui. Compert, którego bardzo polubiłem, pragnął koniecznie mnie w Paryżu zatrzymać.

Powinność wojskowa wzywała mnie jednak do kraju.

Po powrocie do kraju wstąpiłem do „Unionu“, gdzie formują pierwszy zastęp bokserów. Dzięki stanowisku zarządu klubu i kierownika sekcji pięściarskiej, kochanego p. Ottona Landecka, mogę coś dla naszej sekcji zrobić.

Nie będę chyba uzurpował sobie zasług, jeśli powiem, żem jednak cośkolwiek dla łódzkiego sportu pugilatorskiego uczynił.

W roku bieżącym wygrywam znów mistrzostwo Polski wszystkich wag. Ważę obecnie 81.25 klg. Biorę się do pracy. Muszę „strenować“ do wagi półciężkiej, aby móc rozegrać sały szereg spotkań, bowiem w wadze ciężkiej jestem osamotniony.



LUCJAN BUYSSE (BELGJA)

zwycięzca tegorocznego Tour de France, o którego karjerze kolarskiej piszemy poniżej

MISTRZOSTWO STRACONE W CIĄGU 28 MINUT

REFLEKSJE Z POBOJOWISKA

Od znanego obrońcy Warszawianki p. Ryszarda Redlicha otrzymaliśmy ciekawe obserwacje, poczynione z racji tegorocznej zaciętej walki o tytuł piłkarskiego mistrza Warszawy.

Każda walka sportowa wymaga prócz wysiłku mięśniowego, znaczniejszego i potężniejszego jeszcze napięcia woli i nerwów. Tam, gdzie siły są równe—rozstrzygają nerwy.

Ukryty ten i doniosły czynnik występuje często na jaw w chwilach przełomowych i kładzie swój przemożny wpływ na szalę zmagania. I nikt z nas nie wie, kiedy odmówią posłuszeństwa napięte struny nerwów, kiedy wola nie zdoła zapanować nad ciałem i kiedy zmęczenie — najgroźniejsze, bo moralne — zawładnie cał



MISS VIOLA HARTMAN

w klasycznym skoku pływackim, którym zdobyła mistrzostwo Ameryki

kowicie stępiałym umysłem. Opada wtedy dumna głowa na piersi, oddech staje się przerywanym i krótkim — walka dobiega końca. Jest bezapelacyjnie przegrana...

Ostatni nasz mecz, a raczej dogrywka 28-minutowa z „Polonją“ dała obraz podobny.

Wyszliśmy na boisko po raz pierwszy na meczu ze starym rywalem stremowani.

Zwykle byliśmy tylko podnieceni, graliśmy wtedy z furją i ofiarnością, nierzadko odnosząc zwycięstwa. Dnia tego jednak bla de widmo klęski zajrzało w oczy każdemu graczowi już w szatni.

Na godzinę przed grą wynik jej był przesądzony.

Nie wiem, może odzywały się jeszcze w kościach brutalne zawody na dalekiej północy, może bezpośrednia bliskość wymarzonego mistrzostwa przygniotła swoim ogromem cały zespół, może wreszcie był to brak rutyny...

Dość, że ulegliśmy po krótkiej, ale rozpaczliwej walce, nie tyle z groźnym przeciwnikiem, ile z własną, tragiczną bezsilnością. A potem... potem klęska była nieuniknioną.

Gra sama dziwnie musiała wyglądać. „Polonja“ broniła tytułu z całą zapalczywością, a myśmy go jej wcale nie próbowali wydrzeć.

I choć bramka zdobyta przez Ałaszewskiego była zupełnie przypadkową, to jednak oficjalny wynik meczu był zupełnie sprawiedliwy. „Polonja“ w tym dniu fatalnym przewyższała nas o głowę i wygrała zasłużenie i pewnie.

Każda drużyna ma swoje czarne, smutne dnie, kiedy gra poniżej swej formy i klasy. Próżno uganiają się po boisku za piłką gracze, próżno się chcą przełamać i zwyciężyć — żadna akcja nie dochodzi do celu, a każda najpewniejsza pozycja pozostaje niewyzyskaną. Bojowy i ambitny zespół jest bladym, bezwolnym cieniem tego, co reprezentuje w momentach jasnych. Coś się w nich załamało, coś pękło...

Schodzą z boiska zadumani i smutni, nie rozumiejąc czemu tak źle się działo na zielonej murawie.

Takim dniem dla nas był dzień czwartego sierpnia.

Prysł piękny sen o mistrzostwie. Twarda praca treningowa nie została uwieńczona nagrodą. Ale nadziei się nie traci, bo prawdziwy sportowiec nie traci jej nigdy. I nietylko wierzymy, ale mamy niezłomną pewność, że przyszłe mistrzostwa ujrzą nas już bardziej opanowanych nerwowo, tak, iż w decydującym momencie zatriumfuje „Warszawianka“. *Ryszard Redlich*

WARSZAWIANKA w BUŁGARJI

Szczegóły dalszych meczów i wrażenia

Wyniki uzyskane w Bułgarji przez vice-mistrza Warszawy, Warszawiankę, uważać trzeba, zdaniem naszym, za wręcz dobre.

Ambitna drużyna biało-czarnych potrafiła dzielnie stawić czoło najlepszym drużynom bułgarskim, grając w warunkach bardzo niedogodnych, wśród wielkiego upału (od 30 do 40° Celsjusza), po męczącej podróży, zmuszona zupełnie zmienić sposób odżywiania i jakość potraw, co odbiło się na zdrowiu kilku graczy.

Warszawianka — rep. Sofji 3:3

Za największy sukces całej podróży uważać trzeba wynik nierozstrzygnięty (3:3), uzyskany w grze z teamem macedońskim Sofji.

Warszawianka grała początkowo koncertowo i uzyskuje dwie bramki przez Szenajcha i Zwierza II. Karny i wspaniały strzał środkowego napastnika gospodarzy ustala wynik do przerwy 2:2. Po przerwie miejscowi uzyskują przypadkowo trzecią bramkę.

Z tą chwilą kończą się ataki Macedończyków i Polacy zupełnie opanowują grę, nie schodząc przez ostatnie 20 minut z pola karnego gospodarzy.

Na 6 minut przed końcem meczu Zwierz II przepięknym strzałem w róg uzyskuje wyrównującą bramkę. — Publiczność w obawie o wynik, woła, aby mecz przerwać.

Specjalnie dobrą formę na meczach w Sofji wykazali Domański, Kempa, Zwierz II, Luxenburg I i II.

Z sędziów sofijskich warszawiacy są bardzo zadowoleni, specjalnie z umiejętnego i bezstronnego prowadzenia zawodów z Levskym i teamem macedońskim przez gracza A. C. 23 p. Iwanoffa.

Wiele dzienników umieściło fotografje i karykatury graczy warszawskich.

Publiczność, która na pierwszych dwu meczach przybyła w liczbie około 6,000 osób, a na trzeci około 5,000 osób zachowywała się względem drużyny polskiej niezwykle sympatycznie i serdecznie, oklaskując gorąco wyjście i wejście drużyny, strzelane przez nią bramki i udane, piękne kombinacje.

Warszawianka — rep. Warny 1:1

W poniedziałek d. 23.8 drużyna wyjechała do Warny, gdzie we wtorek rozegrała zawody z b. silną reprezentacją tego miasta, osiągając niezwykle zaszczytny wynik remisowy 1:1.

Warszawianka — Team Plovdiv 1:4

Mecz ten rozegrany w ośrodku przemysłu tytuniowego Bułgarji, zwanego inaczej Filipopolis, należał do najsłabszych gier warszawiaków.

Wystąpili oni w składzie: Domański, Kempa, Redlich, Bergtal, Ordon, Luxenburg I, Fijałkowski, Jung, Zwierz II, Szenajch, Luxenburg II.

Polacy grali b. słabo z powodu gorąca (40° C.) i skandalicznego sędziowania (2 bramki ze spalonego, jedna z karnego za nastrzeloną rękę).

Przez cały czas gry przewaga techniczna Warszawianki, której napad ma pecha w strzałach, zaś miejscowi po zdobyciu 3 bramek, „murują“ w sposób widoczny.

W drodze powrotnej przez Rumunję, Warszawianka zatrzymała się w Bukareszcie i rozegrała tam dwa mecze. Pierwszy z Juwentusem wygrali goście 2:0, drugi, z repr. Bukaresztu, dał wynik nierozstrzygnięty 2:2.

NIE TAK, JAK U NAS...

Sport piłkarski w Bułgarji rozwinął się znacznie silniej, niż w Polsce. Każde najmniejsze miasteczko posiada po 3 — 4 boiska piłkarskie. Sofja, licząca zaledwie 250.000 mieszkańców posiada 10 boisk (!) w tem kilka z wielkiemi trybunami na tysiące osób.

Najlepszym dowodem zainteresowania się sportem są wielotysiczne rzesze publiczności, przybywające na mecz piłkarski, nawet w dzień powszedni.



MARTINETTI

Kolarski mistrz świata startować będzie w przysły n tyg· dniu na Dynasach

ZWYCIĘZCA TOUR de FRANCE

Lucjan Buysse i jego karjera sportowo - kolarska

Tour de France, gigantyczna impreza sportowa kolarstwa szosowego, w której udział biorą rok rocznie największe asy o sławie międzynarodowej, jest bez sprzecznie wspaniałym poematem, wygranym przez człowieka XX wieku na strunach walki o zwycięstwo.

Sam fakt ukończenia tego wyścigu stanowi już w sobie niemały przyczynek do sławy dla pojedyńczych uczestników. Cóż dopiero mówić o tych, którzy wielki ten bieg ukończyli, wyróżnia jąc się specjalnie, cóż dopiero mówić o bohaterze Tour'u, którego zwycięstwo staje się na długi przeciąg czasu ewenementem szeroko komentowanym w świecie nietylko sportowców, lecz i laików.

Bohaterem Tour de France w roku bieżącym jest znany szosowiec belgijski, Lucjan Buysse, drugi w kolejności starszeństwa ze sportowej rodziny czte rech braci — kolarzy. Przyjrzyjmy się zasadniczym rysom i karjerze sportowej Buyssa, przedstawionym tu w niewielkim skrócie.

Lucjan Buysse liczy obecnie 34 lata. Jest żonaty i posiada troje dzieci, co bynajmniej nie przeszkadza mu w uprawianiu ulubionego sportu. Zamieszkuje we własnym domku, w cichej wsi flamandzkiej niedaleko Gandawy, gdzie prowadzi spokojne życie, wypełnione regularnemi treningami.



GIRARDENGO

chluba włoskiego kolarstwa szosowego, zwany popularnie „lampionissimo“

W roku 1914 Lucjan Buysse bierże po raz pierwszy udział w ówczesnym Tour de France. Liczy wówczas zaledwie 22 lata. Syzyfowy trud uczestnika wyścigu jest wszakże większym od jego sił i chęci. Rezygnuje na jednym ze środkowych etapów.

Powtórnie zgłasza się do Tour'u w roku 1921, posiadając dość dziwaczne w odniesieniu do tej wielkiej imprezy przygotowanie. Jedynem jego przygotowaniem były mianowicie treningi na torze, oraz udział w zawodach „sześciu dni“ w Brukseli, Gandawie, Nowym Jorku i Chicago.

Pomimo to — kończy Tour, ponadto wygrywa etap w Tulonie, zyskując 23 minuty nad wszystkimi współzawodnikami. Fakt ten decyduje o dalszej karjerze Buyssa, który rzuca ciasny tor welodromów, dla nieograniczonych perspektyw szosy.

W roku ubiegłym dopiero Lucjan Buysse, biorąc udział w Tour de France i zajmując w ogólnej klasyfikacji zaszczytne drugie miejsce tuż za Bottecchią, dał pojęcie o swoich uzdolnieniach w tym kierunku i swoich wielkich szansach.

Zaznaczyć trzeba, iż nie brał on wówczas udziału w Tour'ze „na własny rachunek“, lecz przeznaczony był na jednego z pomocników wielkiego Włocha.

Zapytywany w roku ubiegłym, po skończonym tour'ze o swoje wrażenia, wypowiedział znamienne słowa: „Jestem zadowolony ze zwycięstwa Bottecchi, nie jest on jednak najlepszym człowiekiem Tour'u. Osobiście — brałem udział w tej imprezie według rozkazów mego dyrektora sportowego, w celu pomagania Bottecchi, brałem udział także w celach zysku materjalnego. W roku przyszłym będę brał udział w Tour'ze, aby wygrać i wygram“.

Dotrzymał danego słowa. Cały rok trenował z myślą o Tour de France i tylko dla tej imprezy.

Zdobywając pierwsze miejsce w tegorocznym Tour de France, zdobył zarazem Buysse sławę, o której marzył i dla której poświęcił tyle trudów. Dopracował się do zwycięstwa rzetelnie, raz jeszcze udowadniając, że Tour wymaga od uczestników olbrzymiego przygotowania pod każdym względem, wymaga wielkich sił fizycznych, olbrzymiej odporności moralnej na wszelkie niepowodzenia w drodze, a wreszcie tej wielkiej siły woli, która jedynie potrafi utrzymać w karbach słabnące siły fizyczne, nigdy nie pozwoli wyczerpać się do cna akumulatorowi energji moralnej

HENRYK KISTENMAECKERS

CZŁOWIEK W MORZU

ŚMIERTELNY BÓJ Z FALAMI KANAŁU LA MANCHE

W związku z ostatnią wielką sensacją sportową: przepłynięciem cieśniny La Manche przez 20-letnią Gertrudę Ederle, w rekordowym czasie 14 godzin, zamieszczamy opis podobnej próby, dokonany w 1903 r. przez angielskiego championa, Westermana, który po 20 godzinach zaciętej walki z żywiołem — zginął w falach.

Henryk Kistenmaeckers, znany pisarz i dramaturg franucuski, był naocznym świadkiem tej tragicznej wyprawy po sławę i tak oto opisuje tę straszną noc „człowieka w morzu".

— Od piętnastu już godzin champion, usiłujący przebyć wpław La Manche płynął „overarm-stroke", robiąc 32 uderzenia na minutę.

Na zachodzie słońce powoli zatapiało się w morzu, tak bardzo wolno, jakgdyby obawiało się zamoczyć swe rozżarzone, płonące ciało. Niebo płonęło.

Naraz, niby zanurzone czyjąś wszechmocną dłonią, słońce utonęło w odmętach. Zdawało się, że noc, wisząca nad pustynią wodną czyhała oddawna na tę upragnioną chwilę, tak szybko, tak gwałtownie w jednej chwili, zewsząd spłynęły ciemności. Wiatr przeszedł grzbietami fal. Od strony dalekich, niewidzialnych brzegów błysnęły migocące światła latarni morskiej.

Na małym parowcu, który cały czas towarzyszył pływakowi, zimno nagłe i przejmujące przejęło dreszczem wszystkie osoby, zgrupowane w jednem miejscu. Noc, która przyszła tak nieoczekiwanie, prócz zimna i ciemności rozpostarła nad wszystkiem jeszcze jeden przejmujący wiew: bezgranicznego smutku i opuszczenia.

Przechylając się przez poręcze pokładu, usiłowaliśmy dojrzeć płynącego w ciemnościach, samotnego człowieka. Płynął. Usta, chwytające powietrze pomiędzy każdym rzutem ramion, wykrzywiał grymas. Płynął naprzód. W ciągu dnia zatrzymał się kilka razy, leżąc na falach, pił z flaszki, podanej na długim kiju, i śmiał się.

Fale pęczniały coraz bardziej. Wraz z nocą, na niebo dotąd jasne spłynęły skądś chmury. Ciężka cisza, grubą powłoką otuliła wszystko, cały świat — i, jedynie, równomierne, systematyczne sapanie, niby zasypiającego motoru, mówiło o tem, że nie wszystko spoczywa w tej ciszy, ciemnościach i bezmiernej, opuszczonej pustyni wód. Niewielka grupa ludzi, stłoczona na pokładzie parowca chwytała czujnem uchem i sercem, pełnem niepokoju, te stłumione echa walki człowieka z żywiołem.

Na pokładzie było nas dziesięciu.

Kapitan, mechanik, dwaj marynarze, prawie zupełnie pijani, czterech dziennikarzy, dzielących się półgłosem wrażeniami, jedna młoda kobieta i człowiek, grający na harmonji. Policyjny pies, duży wilk, drzemał skulony i zbiedzony chorobą morską.

Człowiek z harmonją, wziął swój instrument do rąk, zawiesił na szyi i wolnym krokiem odszedł na przód parowca. Zniknął nam z oczu, jakgdyby połknięty przez ciemności. Pochyleni, czekający, patrzyliśmy w ciemną przepaść za burtą.

Z przodu parowca doleciały nas naraz dźwięki melodji, płynącej zda się skądś z bardzo daleka, może z głębin wód, może z czarnych chmur, wiszących nad nami. Zwykła i znana melodja nabierała innych nieznanych wartości tu, śród nocy, śród morza. Piosenka śpiewana człowiekowi, który walczy, czy wątpi, ufa czy przeklina. Wraz z oddechem płynącego przychodził chrapliwy oddech harmonji, poszum fal i wiatru.

Tubalny głos kapitana wyrwał nas wszystkich z zamyślenia, w którem było tyle skłóconych uczuć: trwoga, nadzieja, smutek wszechogarniający i jakieś majaki, wywołane tą dziwaczną muzyką.

— Zapalić reflektor!

Długi promień zaczął dotykać po kolei morza w różnych kierunkach. Szukał płynącego. Znalazł go i otoczył srebrzystą aureolą w jasnem dygocącem kole.

Godziny mijały. Morze burzyło się. Wiatr dął coraz silniej, coraz natarczywiej. Płynący ginął niekiedy w szumiącej pianie wezbranych fal. Wtedy reflektor, gorączkowo przeskakując z fali na falę, szukał, szukał wszędzie i w ciemnych dolinach wodnych i na błyszczących szczytach...

Ilekroć odnajdywał twarz, wykrzywioną tym niepojętym grymasem — bólu, czy radości, — piersi czarnych cieni, skupionych na pokładzie z ulgą chwytały powietrze, ręce zaciskały się mocniej.

Drobny deszcz siekł twarze zimnymi prętami. Pies zwlókł się i schronił pod zwojem sznurów. Harmonja umilkła i tylko deszcz wydzwaniał swoją własną melodję na żelaznym kominie parowca. Młoda kobieta otarła twarz mokrą, — czy od deszczu jedynie? — i rzekła:

— Trzeba go zabrać na pokład... Już nic nie widać... trudno...

Otrząsnęła suknię przemokłą ruchem pełnym tak bezgranicznej rezygnacji, że przebiegł nas dreszcz nagły. Człowiekowi z harmonją nieoczekiwanie zaproponowała, aby rozebrał się i skoczył do wody, po to, by towarzyszyć płynącemu. Nie odpowiedział jej nawet. Zaczęła płakać głośno, rozpaczliwie. Pies obudził się i zawył przeciągle.

Kapitan przechylił się całem ciałem przez burtę i, trzymając oburącz przy ustach tubę, wołał po imieniu płynącego. Reflektor, błądząc po wzburzonych falach, zgubił go oddawna. Czarne cienie na pokładzie zachybotały się. Kobieta krzyczała przeraźliwie wysokim, rwącym się od płaczu głosem.

Wielkie, stalowe oko reflektora przeskakiwało, jak obłąkane, z jednego wodnego wału na drugi, coraz większy, coraz groźniejszy.

Parowiec zatrzymał się nagle. Pies wył bez przerwy. Dwie ciężkie fale raz po raz spadły z łoskotem na pokład. Kobieta biegła, padała, czołgała się od jednej burty do drugiej. Pies czepiał się jej sukien, biegł za nią, skomlał, jęczał, szczekał i wył.

Parowiec znowu ruszył, tym razem całą siłą pary, prując skłębione fale. Reflektor, przeniesiony na sam tył pokładu, syczał, dobywał niemal ludzkich dźwięków, gasł na chwilę, by z podwójną siłą oślepić oszalałe, szukające oczy, ślizgał się po spienionych wodach, tonął w odmętach; sam zda się ożył, rozpaczał, wysyłał najostrzejsze cięcia w czarną ścianę, która nas otaczała...

Nic... nic...

Parowiec miotał się na falach, warcząc śrubą, uniesioną w górę, nie sięgając już powierzchni morza... Zawył naraz niskim rykiem syreny i już nie przestawał wyrzucać straszliwego głosu przekleństwa, ostatecznego nieszczęścia, bezgranicznej niedoli, rozdzierającej rozpaczy.

Kobieta leżała na mokrym pokładzie, jak czarna, martwa plama. Pies zamilkł i lizał blade, cienkie palce. Człowiek z harmonją, wciąż jeszcze uwieszoną na szyi, zapłakał śmiesznym, dziecięcym szlochem...

Szukaliśmy go długo. Szary świt przedarł się przez chmury. Zbladło promieniste oko reflektora. Szukaliśmy go daremnie!

SYLWETKI MISTRZÓW ŚWIATA

POGROMCA REKORDU NURMIEGO--JERZY BARATON

Od czasów niezapomnianego Bouina, Francja nie mogła się poszczycić żadnym rekordem światowym w lekkiej atletyce. Mimo wspaniałych postępów swych zawodników w biegach, o rekordach świata nie mogli Francuzi dotąd marzyć. Człowiekiem który po 13 latach od chwili, gdy Jean Bouin ustanowił swój rekord w biegu godzinnym, zdobył drugi rekord dla barw francuskich, jest 22-letni biegacz paryskiego Metropolitan-Club'u Georges Baraton.

Baraton, urodzony i wychowany na wsi, młodość swą spędzał pod Paryżem, wokoło „olimpijskiej" mieściny Colombes. Tam dostał się do klubu „Metro", tam rozpoczął swą karjerę. Zaczął od crossów. Pierwszy sukces odniósł w r. 1920, jako szesnastoletni chłopak, wkrótce jednak zrozumiał, że „powołany" jest na bieżnię.

Rok 1921 widzi go już na małej bieżni boiska „Metro", położonej o paręset kroków od miejsca dzisiejszego stadjonu olimpijskiego. Tutaj młody Baraton wygrywając z łatwością 800 i 1500 m., zwraca na siebie ogólną uwagę znawców, swym pięknym stylem i zacięciem. Rok następny przynosi mu zwycięstwo na 1000 m. w biegu o „Grands prix des jeunes". Pierwszy tytuł mistrzowski — championat Paryża na 800 m. zdobywa w r. 1923. Baranca odbiera mu w tym samym roku mistrzostwo Francji.

Baraton staje się z każdym dniem lepszy, staje się głośny w Europie, jednak w mistrzostwie Francji staje mu wciąż na drodze jeden z najgłośniejszych francuskich lekkoatletów doby obecnej, Rene Wiriath. Przez dwa lata zrzędu, 1924 i 1925, Wiriath bezkonkurencyjnie wygrywa oba mistrzostwa Francji, na 800 i 1500 m., Baraton zajmuje za nim drugie miejsce. W roku zeszłym był on już jednym z tych czterech Francuzów, którzy przekroczyli w biegu na 1500 m. cztery minuty. W końcu roku Baraton zabiera już Wiriathowi 3 rekordy francuskie na 800, 1000 i 1 milę (1:54.2 — 2:28.4 i 4:17.6). Od tej chwili jest on już „wielkością". Wielkie triumfy przynosi mu dopiero rok bieżący.

W mistrzostwach Anglji na bieżni Stamford Bridge, omija niebezpieczny bieg na 880 yardów, w którym napotkałby zbyt groźnego Lowea i Peltzera. Ogranicza się do mili. Piękna jego forma pozwala mu wyrwać Niemcom choć jedno zwycięstwo i zrehabilitować sport francuski: Baraton mija na finiszu Bochera i Anglika Bidella. Ucieka im o parę yardów tylko, kończy bieg w pięknym czasie 4:17.4 i przywozi Francji cenny tytuł mistrza Zjednoczonego Królestwa.

14 lipca, dzień święta narodowego, jest dla Baratona „dniem chwały". Podczas meetingu w stadjonie Pershinga biegł on na kilometr, biegł jakgdyby sam. Najlepszy bowiem z jego współzawodników Berger, nie był ani na chwilę groźny. Niski, krępy, pucołowaty Baraton, swym pewnym, długim krokiem ucieka całemu towarzystwu już po pierwszym kole, z każdą chwilą zwiększa odległość. Kończy wreszcie brawurowym spurtem w świetnej formie... Po chwili ogłaszają czas: 1:27.2. Rekord światowy Szweda Svena Lundgrena pobity o 1.3 sekundy!

Czem jest dziś rekord Baratona?

Niewątpliwie wynik Lundgrena do arystokracji rekordów się nie zaliczał. Kilometr był dystansem, do którego nie doszedł nigdy wielki Ted Meredith, a do którego nie mógł „zejść" Nurmi. Dlatego też tak długo utrzymał się przy jego posiadaniu Lundgren, dlatego tak blisko rekordu światowego potrafił podejść nasz Foryś.

Baraton poprawił rekord jednak bardzo znacznie, bo przeszło o sekundę. Nurmi nadal na kilometrze czuje się niepewnie, przegrywa do Liwendahla. Dr. Peltzer, który jest u zenitu swej karjery, i który musi już niedługo spodziewać się stopniowego spadku formy, na kilometr nie wydaje się groźnym dla Francuza.

Baraton ma, powtarzamy to, 22 lata. Pobił rekord z łatwością, bez podniety, jaką daje ciężka walka. Wszystko więc przemawia za tem, że z czasem będzie on miał zasługę wyniesienia rekordu światowego 1000 metrów do tej wyżyny na jakiej stoją dziś wyniki Nurmiego, Peltzera i Mereditha.

Na tem jednak nie koniec; oto depesze z Paryża donoszą, że fenomenalny średnio - dystansowiec francuski bije rekord Nurmiego w biegu na 1500 mtr.

Czas Baratona 3 m. 50.4 sek. zostawia za sobą w tyle zdawałoby się że nieosiągalne wyniki fenomena fińskiego (3 m. 52.5 sek.), oraz wielkiej gwiazdy Niemiec d-ra Peltzera.

Tak kapitalny wyczyn stawia Baratona w rzędzie superasów lekkoatletycznych świata i czyni go godnym następcą wielkiego rodaka Jean Bouina.

MECZ TRZECH NARODÓW

w LEKKIEJ ATLETYCE

Od dłuższego już czasu tak we Francji jak i w Niemczech usiłowano doprowadzić do oficjalnego lekkoatletycznego spotkania międzypaństwowego.

Na wszystkich bowiem prawie polach udało się już nawiązać, po przerwie wojennej, ściślejszy kontakt; jedna tylko lekka atletyka dotychczas pozostawała jakoś pod wpływem polityki, dla której przecie niema miejsca na boisku sportowem.

Kompromisowe wyjście z sytuacji znaleziono w postaci trójmeczu Francja — Niemcy — Szwajcarja, który się też odbył na terenie neutralnym, w Bazylei.

Postępy, poczynione przez atletów niemieckich w latach ostatnich kazały zgóry przypuszczać, że z zawodów wyjdą oni zwycięsko.

Francuska prasa fachowa oczekiwała porażki przy różnicy 10 — 20 punktów, niemiecka spodziewała się zwycięstwa z przewagą 50 punktów.

Szwajcarzy nie mogli mieć pretensji ani do pierwszego, ani do drugiego miejsca.

Przypuszczenia niemieckie okazały się bliższe prawdy. Wszystkie prawie pierwsze miejsca zajęli przedstawiciele Reichu. Francja zdobyła zaledwie jedno, dzięki Lewdenowi i podzieliła się z Niemcami w skoku o tyczce. Szwajcarzy triumfowali dwukrotnie, w biegach na 400 i 800 m. (Imbach i Martin).

W rezultacie ostatecznym Niemcom przypadło punktów 127 i pół, Francuzom 89 i pół, Szwajcarom 68.

Wyniki techniczne:

100 m. 1) Koernig (N.) — 10.9", 2) Degrelle (F.), 3) Mourlon (F.).

200 m. 1) Koernig (N.) — 21.8", 2) Degrelle (F.), 3) Wege (N.). Imbach na ostatnim miejscu.

400 m. 1) Imbach (Sz.) — 48.8", 2) Schmidt (N.), 3) Fajst (N.).

800 m. 1) Martin (Sz.) — 1'54.5", 2) Bocher (N.), 3) Martin (F.).

1500 m. 1) Peltzer (N.) 3'59.8", 2) Bocher (N.), 3) Pele (F.).

5000 m. 1) Dickmann (N.) — 15'18.4", 2) Guillemot (B.), 3) Ladoumegue (F.).

110 m. przez płotki 1) Trossbach (N.) —15", 2) Meyer (Sz.), 3) Allart (F.).

Skok wwyż 1) Lewden (F.) — 189 ctm., 2) Huhn (N.), 3) Migault (F.).

Skok wdal 1) Dobermann (N.) — 703 ctm., 2) Schumacher (N.) — 702, 3) Meyer (Sz.) — 692.

Skok o tyczce 1) Moebius (N.) i Vintousky (F.) po 365, 3) Werkmeister (N.), Lewden (F.), Egli (Sz.) po 340.

Rzut dyskiem 1) Huffmeister (N.) — 40 m. 85, 2) Conturbia (Sz.) 39 m. 06, 3) Haneben (N.) 39 m. 04.

Rzut kulą 1) Brechemacher (N.) 14 m. 11, 2) Duhour (F.) 13 m. 89, 3) Schroeder (N.).

Rzut oszczepem 1) Molles (N.) 54 m. 46.

Sztafeta 4 x 100 1) Niemcy 41.8" (nowy rekord niemiecki), 2) Francja 42.2", 3) Szwajcarja.

Sztafeta 4 x 400 1) Niemcy 3'17.5" (nowy rekord niemiecki), 2) Szwajcarja 3'21.8" (nowy rekord szwajcarski), 3) Francja.

KOLARSTWO

Moeskops został zawieszony przez związek holenderski na przeciąg jednego miesiąca.

Amatorskie mistrzostwo szosowe krajów skandynawskich, rozegrane na przestrzeni 150 klm. wygrał Duńczyk, Henry Hansen w 4 godz. 45 m. 13 s.

W Nowym Jorku Poulain pobił Wintera, zaś w meczu na 1 milę Mac Namara wyprzedził Piani i Van Kempena.

W mistrzostwie Ameryki za motorami prowadzi Jaeger (45 punktów) przed Grassinem (34) i Hopkinsem (32).

W Rotterdamie Moeskops pobił Kaufmanna, Micharda, Schillesa, Leene i Bossi, zaś w Hadze Linart Ganaya i Snucka.

Śmierć Gustawa Ganaya. Kolarski sport francuski poniósł ostatnio stratę niepowetowaną. Oto długodystansowiec, mistrz Francji, Ganay, zwycięzca mistrza świata Linarta, odniósł ciężkie obrażenia podczas upadku na niedzielnych zawodach w Paryżu i po jednodniowym pobycie w szpitalu, zmarł.

Oszmella (Kolonja), znakomity sprinter niemiecki, z pochodzenia Polak, został zawodowcem.

Martinetti uległ w Frankfurcie dwu Niemcom Englowi i Steffesowi. Finał wygrał Engel przed Oszmellą.

Kryterjum szosowców, odbyte w Genewie na przesarzeni 100 klm. zebrało kwiat kolarstwa międzynarodowego. Wygrał je Włoch Linari w 2 godz. 55 m. 19 sek., bijąc na finiszu Debaetsa, Girardengo, Sutera, Soucharda i Buyssea.

BOKS

Mecz bokserski Tiger Flowers—Harry Greb, o mistrzostwo świata wagi średniej, zakończył się zwycięstwem pierwszego na punkty. Flowers wobec tego zachowuje tytuł, który niedawno odebrał właśnie Grebowi.

Francis Charles, który niedawno odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Breitenstraeterem, nokautując go w 2 rundzie, obecnie w Ameryce sam doznał „błyskawicznej" porażki. Paul Berlenbach, do niedawna mistrz świata wagi półciężkiej, znokautował bowiem mistrza francuskiego już w pierwszej rundzie meczu.

Wszyscy pamiętają jeszcze, jakie oburzenie wywołała w swoim czasie ucieczka Amerykanina Dundee, przed meczem z Fred Bretonnelem.

Obecnie spotkanie to doszło do skutku w Ameryce, przyczem Dundee pokonał Francuza na punkty w 10 rundach.

Trzeci mecz franko-amerykański zakończył się zwycięstwem Francuza Routisa nad Andersonem.

PIŁKA NOŻNA ZAGRANICĄ

O zainteresowaniu piłką nożną w Anglji świadczy fakt, który zdarzył się z okazji meczu o mistrzostwo I ligi szkockiej Celtic-Kilmaurock.

Oto z Glasgowa udali się liczni entuzjaści pieszo do odległego o 35 klm. Kilmaurock, a ponieważ hotele były za drogie, nocowali w celach więziennych użyczonych im przez władze miasta.

C. A. F. K. (Praga) poniósł ciężką porażkę w Barcelonie, przegrywając z F. C. Europa 6:1; mecz odbył się coprawda przy 45° C.

Prezesem kolegjum sędziów F. I. F. A. został prezes związku szwedzkiego piłki nożnej, Antoni Johanson.

W zawodowych związkach piłkarskich, kluby dążące wiecznie do powiększenia swych zarobków, czynią to często bezwzględnie, pomijając słuszne prawa słabszych.

Ostatnio na posiedzeniu w Pradze postanowiono stworzyć w Czechach t. zw. extraligę zawodową. Głosowanie proporcjonalne do ilości graczy zawodowych, czynnych w klubach, wykazało przewagę wielkich klubów. Od września więc w extra lidze pozostanie tylko 7 klubów: Sparta, Slavia, Victoria Žižkov, Nuselsky, Vrsovice, C. A. F. K. i D. F. C.

Jimmy Hogan został zaangażowany na trenera związku środkowo-niemieckiego z pensją 200 dol. mies.

Kluby wiedeńskie zaczynają naśladować zwyczaje, panujące na wyspach Brytańskich. Oto za odstąpienie sobie doskonałego lewoskrzydłowego Fischera, Hakoah zapłacił Viennie 25 miljonów kor. austr.

Sensacją dnia w Niemczech była wygrana Sp. V. Fürth z I. F. C. Nürnberg 1:0.

Brooklyn Wanderers z Nowego Jorku, w którym grają gracze wiedeńscy ostatnio wygrał z American F. A. 9:1; przyczem wszystkie bramki strzelili wiedeńczycy.

W Kownie Łotwa pobiła Litwę 3:2.

Espanol (Barcelona) jest pierwszą drużyną europejską, która dotarła, aż do Chili.

Spotkał ją tam zresztą niemiły zawód, przegrała bowiem dwa spotkania 4:1 i 4:3.

Przy tak smutnej okazji Zamora, stracił wiele na opinji, uchodził on bowiem dotąd za bramkarza, któremu nie można strzelić więcej, niż jedną bramkę.

W Budapeszcie 3 obwód połączył się oficjalnie ze znaną w Warszawie Vivo i przyjął nazwę: III Kerületi Torna, Vivo es Athletikai Klub.

Pierwsze mecze o mistrzostwo 1 ligi austrjackiej, przyniosły rezultaty następujące:

Rapid — Amateure 4:1, Simmering—Hakoah 2:1, Admira — Vienna 5:2.

W spotkaniach towarzyskich świetna drużyna praska D. F. C. dwukrotnie przegrała w Wiedniu z W. A. C. — 4:2 i z Hakoahem 2:1.

Židenice z Brna Morawskiego pobiły Sportklub 3:1.

Slovan — Wacker 1:0. Hertha—Rudolfhügel 1:1.

Spotkanie międzymiastowe Budapeszt — Temesvar, na które Węgry pokładały wielkie nadzieje, zakończyło się nierozegraną 1:1. Niespodzianka tembardziej nieprzyjemna, że po zwycięstwie nad Polską liczono się z pewną wygraną Budapesztu.

Slavia praska grała dwa dni pod rząd mecze mistrzowskie i potrafiła wygrać oba: ze Slavojem 5:0, a z Cechie Karlin 3:0.

Znany w Warszawie robotniczy klub węgierski Vasas wygrał oba mecze z Gradjanskim w Zagrzebiu 4:0 i 2:0.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA FRANCJI

NA SZOSIE

Kolarskie szosowe mistrzostwo Francji w roku obecnym wywołało wyjątkowe zainteresowanie. Jeśli bowiem wyścig o tytuł w kraju, w którym kolarstwo jest sportem narodowym, jest zawsze wielkim ewenementem, w roku obecnym udział Blanchonneta i związane z nim incydenty powiększyły jeszcze zaciekawienie.

Blanchonnet, jak wiadomo, będąc amatorem ustanowił rekord 100 klm. na tejże trasie, na której odbyć się miał bieg o mistrzostwo. Na tej podstawie związek francuski zakwalifikował go do wzięcia udziału, pomimo, że przed tygodniem zaledwie stał się zawodowcem i jako taki w żadnym jeszcze wyścigu szosowym nie brał udziału.

Inni zawodnicy założyli protest, twierdząc, że postąpiono nieformalnie i grożąc, iż powstrzymają się od udziału, o ile mistrza olimpijskiego dopuszczą do startowania.

Aż do ostatniej chwili publiczność była w niepewności, co spowodowało większą jeszcze, niż kiedykolwiek frekwencję wzdłuż całej szosy.

Okazało się, że wszyscy poważniejsi kandydaci, koniec końców, do biegu stanęli.

Rozgrywał się on na przestrzeni 100 klm. w terenie urozmaiconym pagórkami, z których jeden, tak zwane wzgórze „17 zakrętów" znane naszym olimpijczykom szosowym — przedstawiał trudność bardzo poważną. Startowano pojedyńczo, na czas.

W pierwszej połowie wyścigu zarysowała się walka o pierwsze miejsce pomiędzy mistrzem zeszłorocznym, Souchardem a Charlesem Pelissierem.

Obaj mimo gwałtownego wiatru szli w ogromnie szybkim tempie. Czynione na kolanie obliczanie czasów pozwoliło wnioskować, że zachodzi różnica kilku zaledwie sekund.

Na trzecim miejscu był Francis Pelissier, na czwartym, z dwuminutowym opóźnieniem, Blanchonnet.

Niektórzy jeźdźcy, a w liczbie ich Henri Pelissier, wycofali się.

Najmłodszy z Pelissierów, wyczerpany wysiłkiem, zaczął tracić teren; za to Francis w drugiej połowie biegu czynił wrażenie, iż utracone sekundy odwojuje, gdyż posuwał się straszliwie szybko, biorąc „17 zakrętów" w tempie 30 klm. na godzinę.

Lecz Souchard, który wyruszył ostatni, nietylko, jak się okazało, nie tracił terenu, lecz się jeszcze zbliżał.

W rezultacie ostateczne obliczenie dało:

1) Souchard — 2 godziny 52 min. 11 sek.; przeciętna szybkość 34.850 m. na godzinę. 2) Francis Pelissier, 2 g. 53 m. 30 sek. 3) Le Drago, 2 g. 56 m. 10 sek. etc.

Blanchonnet, widząc, iż zwycięstwo uszło bezpowrotnie, zrezygnował.

Souchard, mimo złych warunków atmosferycznych, pobił nietylko własny rekord zeszłoroczny, lecz i rekord Blanchonneta, uznawszy za „fenomenalny".

Przebycie 100 klm., na nierównym terenie i przy wietrze, z szybkością prawie 35 klm. na godzinę jest istotnie wynikiem wyjątkowym.

ROŻNE

Kobiecy dwumecz lotniczy. Dwie sławy lotnicze Francuzka m-lle Bolland i Angielka miss Eliot Lynn mają się zmierzyć we wrześniu r. b. Konkurencja będzie polegała na szybkości lotu, zręczności lądowania i zwrotach powietrznych.

Prasa angielska stara się obniżyć wielkość wyczynu miss Ederle, przepływającej kanał La Manche w rekordowym czasie, twierdząc, iż towarzyszyły jej stale dwa wielkie okręty, chroniące ją od wiatru i od przeciwnych prądów. Miss Ederle jednakże stanowczo przeczy, jakoby okręty miały jej pomagać przy przepływaniu kanału.

Wielkie gwiazdy sportowe nie mogą narzekać na brak różnorodności w swych zajęciach codziennych. Oto mistrz świata, Hoff, produkuje się w skokach o tyczce... w music hallu, Carpentier rozgrywa mecze pokazowe w teatrzykach Los Angelos, Paddoch występuje w filmach.

LEKKA ATLETYKA

Polskę czeka przypuszczalnie mecz lekkoatletyczny z Estonią.

Dla porównania wyników podajemy poniżej rezultaty mistrzostw estońskich: 100 i 200 mtr. — Rähn 11.3 i 23.3, 400 mtr. Tiisfeldt 51.9; 800 mtr. i 1500 mtr. Willemson 2.02 i 4.17.8. 5000 i 10000 mtr. Laurson 16.20 i 33.51.6; 110 mtr. i 400 płotki — Rähn 16.5 i 57.4: skok wdal Klumberg 6.69, Rähn 6.46; wwyż i trójskok Rähn 1.65: 13.42; kula Tammer 12.83: dysk Klumberg 40.88; oszczep Meimer 54.50.

Podkreślić należy nadzwyczajne wyniki wszechstronnego atlety Elmara Rähna.

Na lekkoatletycznych mistrzostwach kobiecych w Niemczech osiągnięto wspaniałe wyniki: rzut dyskiem: panna Reuter 38 m. 34 cm. (rekord światowy), druga 36.80, a trzecia 34.67, również lepsze od rekordu świat., skok wwyż: p. Biedrow 1.49.5, druga i trzecia 1.48; 100 mtr. p. Wittman 12.5, druga — 12.6; kula — p. Häuslein — 11.49; wdal — p. Möckelman — 5.18; 1000 m. — p. Bathauer 3 m. 20.8.

Francuskie lekkoatletyczne zawody selekcyjne w Colombes dały następujące wyniki: 100 m. — Cerbonney 11.2; 200 — Sylvestre 22.6; 400 — Waliung 50.2: 800 — Blot 1'57.8": 1500 — Berger 4'02.8"; 5000—Ladoumegue 15'40.6"; 110 — Andre 16.2"; skok wwyż Lewden 192, wdal Pinson 671; o tyczce Vintousky 370: dysk — Beranger 37.05, oszczep — Deglan 56.02, kula — Duhour 13.36.

Mecze lekkoatletyczne w Przemyślu i Lwowie

GOŚCINA PAŃSTW. INST. WYCH. FIZ. z WARSZAWY

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY W PRZEMYŚLU

Dnia 21.8 na boisku D. O. K. X rozegrano trójmecz lekkoatletyczny między drużynami Państw. Inst. Wych. Fiz., 38 p. strz. i H. K. S. Czuwaj.

Zawody te zakończyły się wygraną P. I. W. F. (Warszawa), mającego pkt. 119, drugie miejsce zajął Czuwaj (114 p.), trzecie zaś 30 p. p. (101 p.).

Impreza ta, jakkolwiek zorganizowana w Przemyślu po raz pierwszy, zgromadziła liczną publiczność, która coraz bardziej zaczyna się interesować tutaj sportem lekkoatletycznym.

Wyniki techniczne zawodów są następujące:

Bieg na 100 m.: Malanowski (P. I. W. F.) czas 12.4 sek.

Rzut dyskiem: Sido (Czuwaj) 31.80 mtr.

Skok wdal: Orłoś (P. I. W. F.) 5.67 mtr.

Bieg na 400 m.: Malanowski (P. I. W. F.) czas 54.8 sek.

Skok wwyż: Hess (38 p. p.) 1.47 mtr.

Pchnięcie kulą: Szczepański (Czuwaj) 10.41 mtr.

Sztafeta 4 x 100: P. I. W. F. — Zuch 49.2 sek.

Skok o tyczce: Wochański (Czuwaj) 2.60 mtr.

Rzut oszczepem: Skalski (Czuwaj) 40.72 mtr.

Bieg na 1500 mtr.: Malanowski (P. I. W. F.) czas 4.26 min.

PROPAGANDOWE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE WE LWOWIE

Skorzystawszy z oferty studentów Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie sekcje lekkoatletyczne Czarnych i Pogoni urządziły propagandowe zawody lekkoatletyczne.

Choć robione „na kolanie" i zszyte grubym ściegiem pracy kilku ofiarnych zapaleńców, wypadły one organizacyjnie bez zarzutu. Publiczności i to publiczności płacącej, mimo niezbyt sprzyjającej pogody, było na zawodach powyżej 500 osób, czyli niemniej, niż na ostatnich zawodach o mistrzostwo Polski.

Czemu? Bo proszę pomyśleć: na ulicy biją w oczy wielkie ogłoszenia zawodów i wszędzie wtykają do rąk ulotki reklamowe, w kinie — kupujesz bilet — kasjerka daje ci z biletem ulotkę, portjer wskazuje miejsce i wręcza ulotkę, na ekranie co 3 akty reklama zawodów. Wychodzisz, już trochę zły, na ulicę... z samolotu rzucają kartki. Chwytasz je łapczywie i zdobywszy — klniesz: znowu ulotki zawodów. Jesteś zły, wściekły i... idziesz na zawody.

Ich wyniki szczegółowe były następujące:

100 mtr.: 1) Malanowski (P. I. W. — A. Z. S. Warsz.) 11.9 sek., 2) Zych (P. I. W.), 3) Langier (Czarni).

400 mtr.: 1) Malanowski 55 s., 2) Gawenda (A. Z. S., Lwów) 57.4 s., 3) Suski (Pogoń).

800 mtr.: 1) Malanowski 2 m. 8.8 s., 2) Sawaryn (Pogoń) 2 m. 17.6 sek., 3) Rubinowski (P.), 4) Müller (Cz.).

1500 mtr.: 1) Woron (P.), 2) Boski (A. Z. S.), 3) Polturak (Cz.). Czasy słabe.

3000 mtr.: 1) Boski (A. Z. S.) 10 m. 18.4 s., 2) Polturak, 3) Stobiecki (Cz.).

Skok wdal: 1) Naróg (P.) 5.73 m., 2) Langier (Cz.) 5.57 m., 3) Orłoś (P. I. W.) 5.53 m.

Skok wwyż: 1) Wójcik (P.) 1.60 m., 2) Rzepka (A. .Z S.) 1.55 m., 3) Orłoś 1.55 m.

Tyczka: 1) Rzepka 3.42 m., 2) Piątkowski (P.) 2.54 m.

Kula: 1) Puchalski (P.) 11.11 m., 2) Rembowski (P. I. W.) 9.04 m., 3) Strzelecki (Cz.) 8.90 m.

Dysk: 1) Puchalski 32.64 m., 2) Sido (P. I. W.) 30.27 m., 3) Gawenda (A. Z. S.) 28.85.

Choć wyniki naogół mierne, zapał ćwiczących i organizatorów wróżą wielkie odrodzenie lwowskiej lekkiej atletyki.

S.

Lublin--kopciuszkiem sportu piłkarskiego

PRZEGLĄD i OCENA SIŁ KLUBOW PIŁKI NOŻNEJ

Wiadomości z ruchu sportowego w Lublinie

Sport w okręgu Lubelskim i w samym Lublinie, stoi bodaj-że na szarym końcu w Państwie Polskiem.

Dotychczas wszystko spało snem kamiennym i dopiero w ostatnich czasach można zauważyć pewne ożywienie tutejszego życia, a raczej letargu sportowego.

Pomalutku buduje się boiska, korty tennisowe — których dziś jest około dziecięciu i inne urządzenia sportowe, jak kręgielnia, bieżnia i strzelnica na stadjonie wojskowego klubu sportowego.

Obecnie w Lublinie mamy już trzy czynne boiska, mianowicie: Lublinianki, W. K. S. i Ż. T. G. S. Hakoah. Na stutysięczne miasto nie jest to wiele, ale narazie i to starczy, tembardziej, że kluby miejscowe odznaczają się strasznie małą ruchliwością.

Przykre to zjawisko tłumaczy w wielkiej mierze brak funduszów, będący największą bolączką klubów lubelskich.

Niestety społeczeństwo lubelskie nie chce pamiętać i opiekować się tłumami młodzieży szkolnej i robotniczej, które napróżno walczą o egzystencję klubów, utrzymywanych najczęściej z groszowych składek swych członków.

Mimo, że okręg lubelski liczy np. tylko 300 piłkarzy, cały Lublin sportowy wierzy silnie, że jeszcze przyjdą lepsze czasy, kiedy będzie on groźny dla innych ośrodków piłkarskich.

Drużyny lubelskie trenują usilnie i choć w tym roku mistrz naszego okręgu „K. S. Lublinianka" nie będzie przeciwnikiem groźnym dla takich asów, jak Pogoń i Cracovia, ale co będzie za... rok.

Nie należy przecież zapominać, że Lublinianka w 1925 r. pobiła Pogoń Wileńską w stosunku 3:1, a z mistrzem Polski, Pogonią Lwowską wyszła raz pokonana, w dość mizernym stosunku 1:0.

Lublinianka to klub młody, ale ambitny i nadewszystko posiadający wspaniały materjał w postaci graczy, jak Król, Tłuczkiewicz, Moskal, Słomczyński i wielu innych.

Klub ten posiada już boisko do gry w piłkę nożną i korty tennisowe: projektowana jest budowa toru kolarskiego i bieżni.

W. K. S., bodaj że najruchliwszy klub naszego okręgu, obecnie w swym łonie utrzymuje dużo „cywilów", przeważnie młodzieży robotniczej. Posiada własny park sportowy w śródmieściu.

Dalej wymienić należy lubelskiego Kopciuszka A-klasowego — „A. Z. S.", Lublin, potem jedyny B-klasowy klub „Hakoah", oraz C-klasowe: Sokół i Plage i Laśkiewicz (drużyna robotnicza przy fabryce samolotów).

Sokół posiada niezły materjał w graczach młodych, silnych i dobrze rozwiniętych, którzy pod kierownictwem p. Stanisława Gąsiorowskiego, naczelnika gniazda tutejszego Sokoła ćwiczą się bardzo wszechstronnie.

Pod Lublinem w Lubartowie istnieje K. S. Lewart, który już obecnie zajmuje czołowe miejsce w klasie B naszego okręgu.

Tyle o piłce nożnej. Co do innych sportów, to u nas cicho. Jedynie kolarze ruszają się nieco, zwłaszcza sekcja przy T. G. Sokół, który posiada w swym łonie bardzo dobrych jeźdźców.

W przyszłości, gdy nam wybudują bieżnię, gdy nasi lekkoatleci będą mieli gdzie trenować, Lublin sportowy obudzi się do życia i w niedługim czasie zabłyśnie niewątpliwie na szerszej widowni sportu polskiego.

*

Sokół — Plage i Laśkiewicz 2:0. Decydujące spotkanie o mistrzostwo klasy C w grupie lubelskiej. Z Sokoła wyróżnili się Karnawalski, Kołodziej i Zawadzki, z drużyny przeciwnej—bramkarz Giza. Sędzia p. Momak.

Mistrzostwo D. O. K. Nr. 2 zdobył 24 p. p. z Łucka, który w półfinale pobił 8 p. p. (Lublin) 6:1, a w finale 2 dyon. żand. (Lublin) 7:1.

Drużyna łucka wykazała wielką bojowość i wytrzymałość.

ŻYCIE SPORTOWE ARMJI

ZAWODY WOJSKOWO-SPORTOWE O MISTRZOSTWO O. K. III W GRODNIE

Doroczne zawody wojskowo-sportowe o mistrzostwo 3-go korpusu odbyły się w tym roku w Grodnie w dniu 21-go i 22-go sierpnia.

Do zawodów stanęły zespoły pułkowe, wyeliminowane na dywizyjnych zawodach wojskowo-sportowych, ponadto zaś wziął w nich udział 3 p. saperów i 3 oddział służby intendentury.

Reprezentowane było Wilno, Grodno, Suwałki, Mołodeczno, Nowo Wilejka i Lida.

W najcięższej konkurencji wojskowej, **w marszu 10 klm.** ze strzelaniem zwyciężył 5 p. p. Leg. z Wilna w czasie 32 m. 54 s. (po odliczeniu 33 minut za trafione punkty w strzelaniu). Drugie miejsce osiągnęła drużyna 41 pułku (40 m. 3.5) — trzecie 77 p. p. z Lidy (45 m. 21 s.).

Bieg szturmowy, do którego stanęły 4 zespoły przyniósł nieoczekiwane zwycięstwo 81 pułkowi w czasie 2:20.4 s. Drugie miejsce zajął 85 p. p., a trzecie 41 p. p. z Suwałk.

W pięcioboju wojskowo-sportowym zwyciężył również zespół 81 pułku, zdobywając 301 pktów. Groźny jego konkurent, 5 p. p. Leg. musiał się zadowolić drugiem miejscem (337 pktów). Trzecie przypadło saperom (383 pkty).

Mistrzostwo w piłce nożnej nie budziło w tym roku żadnych wątpliwości. Zgóry przesądzone było zdobycie tytułu mistrzowskiej drużyny Okręgu przez zespół 1 p. p. Leg.

Finałowe spotkanie Wilnian z miejscową drużyną 76 pułku przyniosło oczekiwany rezultat (5:2).

W pływaniu zwyciężył nieoczekiwanie 76 p. p. z Grodna, głównie dzięki kapralowi Zajkowskiemu. Utalentowany ten pływak zdobył wszystkie 3 pierwsze miejsca: w biegu 50 mtr. (w umundurowaniu z karabinem), w biegu 100 mtr. (na piersiach) i w biegu 1500 mtr. (stylem dowolnym).

Niezłym materjałem okazali się również szer. Lisowski z 1 p. p., kprl. Żylewia z 3 p. sap. i st. szer. Czeczot z 3-go oddziału służby Intendentury.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął 76 p. p. (9 pktów), drugie — 1 p. p. Leg. (5 pktów) — trzecie 3 p. sap. (3 pkty).

W lekkiej atletyce walne zwycięstwo osiągnęła 1 dywizja legjonowa, zdobywając wszystkie pierwsze miejsca w biegach i większość pierwszych i drugich i trzecich miejsc w pozostałych konkurencjach.

Wyniki osiągnięto następujące:

Bieg 100 mtr. Pierwszy do mety przybył por. Romiszewski z 6 p. p. Leg. w słabszym znacznie, niż w przedbiegu czasie 12.1 s.

Biegi 200 i 400 mtr. stały się łupem plut. Garlickiego z 6 p. p. Leg. w czasach 25.4 i 56.6 s.

W biegu na 800 i 1500 mtr. Halicki z 5 p. p. Leg. niema godnego siebie przeciwnika.

Nieźle zapowiada się również plut. Błaczyński z 41 pułku.

W biegu 3000 mtr. zwyciężył, jak było do przewidzenia sierż. Kłopuł z 5 p. p. Leg. w dość słabym czasie 10:33. Drugie miejsce zajął plut. Błaczyński z 41 pułku.

Bieg z płotkami 110 mtr. dał pole do popisu kpt. Mierzejewskiemu, który uzyskał czas 18.6 s. i postawił tem samem nowy rekord okręgu wileńskiego. Wieczorek zajął drugie miejsce.

Biegi rozstawne 4 x 100 i 4 x 400 mtr. wygrały drużyny 5 p. p. Leg., w czasach 52 sek. i 4 m. 5.2 sek.

W skoku wwyż uzyskał kpt. Mierzejewski piękny wynik, skacząc lekko i w ładnym stylu 172 cm. (rekord okręgu). Drugi Bekielewski z 41 pułku 158 cm.

Skok wdal był konkurencją Wieczorka, który mimo przemęczenia ciężkim pięciobojem wojskowo-sportowym, zdołał uzyskać wynik 601 cm. Drugi z kolei plut. Garlicki skoczył 587 cm.

Skok o tyczce rekordmana Wilna, Wieczorka przyniósł skromny wynik 2.78 m.

W rzutach dyskiem i oszczepem prym wiedli saperzy.

Wieczorek w rzucie dyskiem osiągnął 35.57 m.

W rzucie oszczepem zdobył pierwsze miejsce i pobił rekord okręgu wileńskiego saper Pankiewicz, wynikiem 42 mtr. 93. Drugie miejsce przypadło szer. Halickiemu z 5 p. p. Leg. (41.01).

Pchnięcie kulą przyniosło zwycięstwo Kucharskiemu — 10 mtr. 63.5 cm. Na drugie miejsce wysunął się st. szer. Słuczyński z 77 p. p., uzyskując 10 m. 33 cm.

Rzut granatem. Kresem doskonałych rzutów sapera Pankiewicza stała się odległość 75 mtr. 60, wynik jak na nasze stosunki b. ładny. Obok Pankiewicza wyróżnić jeszcze należy Kucharskiego, którego najlepszy rzut wynosił 63 metry.

W punktacji ogólnej zwyciężyła 1 dywizja piechoty Legjonów 57 punktami. Drugie z kolei miejsce zajął 3 p. sap. (24 pkty) i trzecie 29 D. P. (22 pkty).

Organizacja zawodów, którą kierował mjr. Hofbauer z 76 pułku, dobra.



KRUSZEWSKI
jeden z epokowych tennisistów warszawskich w karykaturze

NOWINY z WILEŃSZCZYZNY

W okręgu wileńskim jest wielki zastój; jaką taką ruchliwość wykazuje jedynie „Makabi", rozgrywając zawody z tutejszymi i zamiejscowymi drużynami.

Makabi po ostatnich zwycięstwach nad 1 p. p. Leg. 2:0 i Pogonią 2:0 sprowadziła na dwa występy A-klasową „Kresowję" z Grodna.

„Kresowja" (Grodno) — Makabi 1:5. „Makabi" w najlepszym składzie z Zajdlem po dwumiesięcznej kuracji. W „Kresowja" z dwoma rezerwowymi. W pierwszej połowie gra otwarta z lekką przewagą Makabi, która nie wykorzystuje masę dogodnych sytuacyj. W 25 minucie Jałowcer po ładnym przeboju uzyskuje pierwszy punkt dla gospodarzy. Goście rewanżują się przed przerwą.

Po pauzię uwidocznia się ogromne zmęczenie u gości. Następują dwa karne rzuty w 59 min. i 64 dla gospodarzy, które Kugiel pewnie zamienia na bramki. W 72 minucie dalekim strzałem zdobywa 4-tą bramkę Tewelowicz, a w 83 min. strzela po ładnej kombinacji najładniejszą bramkę dnia Zajdel. Sędzia p. Katz.

Kresowja (Grodno) — Makabi 1:4. Kresowja wystąpiła w tym samym składzie, Makabi bez Zajdla, Lukmana, Krakanowskiego i Rywkinda. Od samego początku gry silna przewaga Makabi, która strzela dwie bramki. W 40 min. rewanżuje się Kresowja.

Po pauzie Makabi z wielu dogodnych sytuacyj wyzyskuje jedynie dwie. Na wyróżnienie w obu dniach zasługuje u gości; Walkowiak i Cybula, u gospodarzy jak zwykle Birnbach, który jest duszą drużyny. Sędzia p. Cis-Bańkiewicz.

Jak nas dochodzą słuchy, Makabi pertraktuje z Toruńskim klubem sportowym i Hasmoneą Lwowską w celu sprowadzenia ich do Wilna

Z Suwałk do Osowca łódką przepłynęli suwalszczanie Wł. Kaczyński i H. Jesionowski, oraz wilnianin R. Sadowski.

Drogę, idącą z Suwałk przez Wigry, kanał augustowski, Biebrzę do Osowca, a wynoszącą około 250 klm., turyści przebyli w ciągu 7 dni.

SPORT W GDAŃSKU

PIŁKA NOŻNA

Ważny punkt dla mistrzostwa w kl. A uzyskała polska „Gedania", grając z najsilniejszym swym przeciwnikiem „Zoppoter Sportverein" 3:3 (1:3). „Gedania" technicznie dużo lepsza od Niemców, nie potrafiła wykazać swej przewagi z powodu braku zgrania.

Polskie drużyny powinny koniecznie nawiązać z gdańszczanami bliższy kontakt.

LEKKA ATLETYKA

W zawodach o mistrzostwo okręgu gdańskiego Gedania, startowała jako młody członek związku w klasie III. We wszystkich niemal konkurencjach (200 mtr., 400 mtr., 800 mtr., 1500 mtr., 4 x 100 sztafeta, 3 x 1000 sztafeta, skok wdal, skok o tyczce, rzut dyskiem) obiecujący lekkoatleci Gedanji wywalczyli pierwsze miejsca, uzyskując nawet lepsze rezultaty od klasy II.

BOKS

Wielkie zainteresowanie wzbudziła wiadomość o spotkaniu międzymiastowem Poznań — Gdańsk w dniu 3 września. Zawody organizuje Sportverein Schutzpolizei, który stara się Poznaniowi przeciwstawić drużynę jaknajsilniejszą.

W PARU WIERSZACH

Konarzewski wyzwał Stibbego i Gerbicha. Sekretarjat stowarzyszenia sportowego Union, otrzymał pismo od mistrza Polski wszystkich wag, Tomasza Konarzewskiego, że przeszedł on do kategorji zawodników wagi półciężkiej, wobec czego wyzywa za pośrednictwem swego klubu, do spotkania mistrza Polski wagi półciężkiej, Jana Gerbicha, jak również kolegę klubowego, eksmistrza Polski, wagi półciężkiej, Erwina Stibbego. Konarzewski, który stał na granicy wagi półciężkiej i ciężkiej, przez pilny trening zdołał doprowadzić swą wagę do kategorji lżejszej.

Niespodziewane wyzwanie Stibbego i Gerbicha jest dziś bezwątpienia największą sensacją sportowej Łodzi. Mamy wrażenie, że wyzwani z powodu braku treningu chwilowo do spotkania nie przystąpią.

Magistrat miasta Bydgoszczy postanowił jednogłośnie wysłać na swój koszt do Lucerny na mistrzostwo świata czwórkę miejscowego towarzystwa wioślarskiego, która na ostatnich zawodach o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy zajęła pierwsze miejsce. Powyższe stanowisko władz municypalnych wobec sportu jest dotychczas w Polsce bez precedensów.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne urządzają w dniach 14, 15 i 16 września r. b. lwowscy Czarni.

Ciągnąca się od lat sprawa o zawodostwo graczy klubów lwoskich nie może jeszcze znaleźć zakończenia. Oto wobec rezygancji p. Obrubańskiego P. Z. P. N. dookoptował do komisji, złożonej z p. mjr. Esmana i dr. Szatkowskiego, — p. Billiga.

Życzyćby sobie należało, aby komisja ta postarała się jaknajprędzej powyższą sprawę zlikwidować, gdyż prasa zagraniczna wysnuwa z niej wnioski krańcowo przeciwne istniejącemu u nas stanowi rzeczy.

Spotkania o piłkarskie mistrzostwo Polski napotykają co tydzień na niespodziewane przeszkody; jak dotychczas jedynie w grupie północno-wschodniej wszystkie mecze odbyły się zgodnie z programem.

OMAL NIE DRAMAT

WYPADEK KONARZEWSKIEGO

Przebywający stale, od dłuższego czasu na przeszkoleniu lotniczym w Grudziądzu, łodzianin, bokserski mistrz armji Henryk Konarzewski uratował się niemal cudem z pod zgliszcz spalonego samolotu.

W ubiegłym tygodniu wzniósł się on na jednym z aparatów ćwiczebnych grudziądzkiej szkoły oficerskiej dla dokonania szeregu lotów i ewolucyj powietrznych. Na bardzo znacznej wysokości paruset metrów aparat z nieustalonych przyczyn zaczął nagle opadać.

Przed oczyma przerażonych kolegów aparat wpadł w korkociąg i spadając, zarył się w ziemię. Przerażeni oficerowie i podoficerowie, zgromadzeni na lotnisku, sądzili, że z pod gruzów zdemolowanego aparatu wyniosą zmasakrowane szczątki, powszechnie lubianego Konarzewskiego.

Tymczasem, ku ich wielkiemu zdumieniu, po kilku chwilach wydostał się z trudem ze swego krzesełka lotniczego Konarzewski, cudem zda się ocalony z tego śmiertelnego lotu. Uległ on jedynie lekkim kontuzjom i zadraśnięciu skóry.

WIEŚCI Z CAŁEJ POLSKI

TARNÓW

Jutrzenka — Samson 2:0 (0:0). Ładne zwycięstwo C-klasowej Jutrzenki nad B-klasowym Samsonem.

Ż. M. S. — Metal 1:6 (0:3).

Resovia — Tarnovia 1:6 (0:4).

Spotkanie mistrzów dwu grup w zawodach o mistrz. kl. B podokr. tarn. przyniosło zasłużone zwycięstwo gospodarzom, którzy grali b. ładnie. Najlepszy na boisku Macko z Tarnovii.

RADOMSKO

Concordia (Piotrków) — Czarni (Radomsko) 2:0. Mecz ten rozegrano z racji obchodu 5-lecia istnienia K. S. Czarni. Do przerwy są oni częściej przy piłce i często zagrażają bramce gości. Po przerwie obraz gry się zmienia a atak Concordii często strzela na bramkę, którą dobrze broni Bober. Jednak ze strzałów Helca i Smolińskiego piotrkowianie uzyskują zwycięstwo.

PIOTRKÓW

Zawody o mistrzostwo 7-ej dywizji dały nast. wyniki: 25 p. p. (Piotrków)—74 p. p. (Lubliniec) 4:2. 25 p. p. (Piotrków—27 p. p. (Częstochowa) 3:1, 25 p. p. (Piotrków) — 28 p. p. (Łódź) 1:3.

Mistrzem 7-ej dywizji na rok 1926 jest zatem 28 p. p., stacjonujący w Łodzi.

Concordia — „Union" (Łódź) 1:3. Znaczna przewaga miejscowych, szczególnie w drugiej połowie. „Union" bramki uzyskał z wypadów. Honorowy punkt dla miejscowych uzyskuje Wyczółkowski.

Concordia—Ł. K. S. (Łódź) 0:6. Gra prowadzona fair i nadzwyczaj emocjonująca. Z gości wyróżnił się prawy obrońca — Gałecki.

Rozgrywki o puhar, ufundowany przez „Głos Trybunalski", wychodzący w Piotrkowie rozpoczęły się dn. 22 sierpnia, a mają się zakończyć dn. 26 września.

SIEDLCE

W dniach 21 i 22 b. m. odbyły się zawody tow. piłki nożnej między drużynami: Gwiazda z Warszawy i W. K. S. 9 p. a. c. Siedlce.

Jeśli stolica ma coś do pokazania prowincji to napewno nie klub sportowy Gwiazda. Brutalna gra, kłótnie z sędzią, groźby zejścia z boiska — oto taktyka, jaką Gwiazda dążyła do zwycięstwa. Dotychczas Siedlce drużyny o tak skandalicznym i niesportowym zachowaniu się na boisku nie wiedziały.

Gwiazda — W. K. S. 9 p. a. c. 2:2 (0:2). Przez cały czas zawodów przewaga wojskowych, którzy jedynie dzięki sędziemu, koledze klubowemu Gwiazdy, nie mogli uzyskać lepszego wyniku. Po przerwie Gwiazda wyrównuje z karnych niesłusznie podyktowanych przez sędziego.

Gwiazda — W. K. S. 9 p. a. c. 2:1 (2:1). Na 14 minut przed końcem zawodów Gwiazda schodzi z boiska, niezadowolona z podyktowanego karnego.

CZĘSTOCHOWA

Reprezentacja kl. C — C. K. S. „Warta" 1:1. Zawody reprezent. poprzedził przedmecz Jordanja — Warta II. Jordanja wystąpiła w swym najlepszym składzie, zaś Warta II w bardzo osłabionym. Końcowy wynik 2:0 dla Jordanii. Zawody prowadził p. Skawiński.

Zawody reprezentacyjne wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród kół sportowych i publiczności. Po kilkunastu minutach, gdy Warta zdobywa prowadzenie przez Rotszteina II, reprezent. bierze się energicznie do pracy z chęcią wyrównania, co jej się udaje przez Hazlera z C. K. S-u.

Po przerwie gra równa, pod koniec daje się zauważyć przewaga reprezent. która dzięki nieudolnemu atakowi, w którym gracze Victorii zawiedli na całej linji, nie może ustalić większego wyniku.

TOMASZÓW

Concordia (Piotrków) — Lechja 4:0. Mistrz Tomaszowa uległ dobrze grającym gościom, którzy ze strzałów Zygmańskiego, Ossowskiego i Wyczółkowskiego zdobywają 4 bramki.

PRZEMYŚL

Wyścigi kolarskie Polonji przemyskiej, urządzone na szosie jarosławskiej składały się z dwu biegów, a to 30 klm. w którym pierwsze miejsce zajął Boryś 1 godz. 07 min., 2) Zippel 1 g. 10 min., 3) Chruściel — wszyscy z Polonji. Bieg 12 klm. 1) Boryś (Pol.) 24 m., 2) Walaszczyński (Jaroslavia), 3) Przewłocki (Czuwaj). Zawody zorganizowano wzorowo.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

W Będzinie rozegrano zawody: K. S. Sosnowiec — Ż. T. G. S. S. Hakoah (Sosnowiec) 3:0 (0:0), C. K. S. (Czeladź)—Ż. T. G. S. Hakoah 2:1, (1:1), K. S. Sport (Dąbrowa)—Ż. T. G. S. Hakoah 0:0.

Sport opuszcza boisko z powodu wydalenia gracza Hak., grającego w barwach Sportu. Sędziował p. Szwajcer z Sosnowca.

Ż. T. G. S. Hakoah rozegrał zawody tow. z K. S. Soła w Oświęcimiu z wynikiem 2:1 na korzyść Soły. Sędziował p. Leiblicht. K. S. Zagłębianka — Ż. T. G. S. Hakoah 2:3 (1:1). Zagł. w pełnym składzie z Rusinowskim (gracz K. S. Sparta, Lwów) na czele. Gra równorzędna.

W Dąbrowie Górniczej: Ż. T. G. S. Hakoah (Będzin) — K. S Sport 2:2 (2:1). Ciągła przewaga Hak., który nie wykorzystał wiele dogodnych sytuacyj. Pod koniec gry Hak. gra w 8-kę, gdyż trzej gracze zostali kontuzjowani. Sędziował p. Mazur.

W Sosnowcu: K. S. Sosnowiec — Ż. T. G. S. Makabi 1:2 i 2:3.

JAROSŁAW

Pogoń (Stryj) — Jaroslavia 2:1 (0:1). Półfinał mistrz. kl. B okr. lw. Wynik niesprawiedliwy, bowiem Jaroslavia miała stale przewagę (stos. rogów 8:2) i zasługiwała raczej na wysokie zwycięstwo. Najlepszy Nosek, beznadziejne skrzydła. Obie drużyny nie nadają się do kl. A. Sędzia p. Schorr.

WŁOCŁAWEK

Odbyte dn. 22 b. m. regaty wykazały, że Tow. Wiośl. we Włocławku nie spoczęło po „laurach bydgoskich", lecz pracuje nadal. Wyniki były następujące:

Dwójki podwójne odkryte. 1) Ster — Sachs — Dobrzalski Z., Wielicki T.

Czwórki odkryte. 1) Włocławek (Ster Dyżewski — Kalwiński, Głowacki, Szelągowski, Grabowski). 2) Płock (Ster—Wojtulanis — Nowak, Dobrowolski, Koźniewski, Kawiecki).

Jedynki półwyścigowe 1) Lewandowski, 2) Wysocki.

Jedynki spacerowe. 1) Topolewski, 2) Gliszczyński.

Jedynki wyścigowe. 1) Skarzyński (Włocławek), 2) Kawiecki (Płock).

Dwójki okryte. 1) Ster — Michalski—Gutkowski, Trzępczyński.

Kujawianka (Aleksandrów) — T. K. W. (Włocławek) 2:1 (0:1). Do pauzy gra równa. Po pauzie przewaga gości, którzy w 70' wyrównują. a w następnej minucie strzelają zwycięską bramkę. Sędziował b. źle p. prof. Dunkhorst.

T. K. W. (Włocławek) — Gwiazda (Włocławek) (4:0). Grano tylko do pauzy. Ogromny deszcz zmusił sędziego do przerwania zawodów przy stanie 4:0 na korzyść T. K. W.

W rozgrywkach kl. C o mistrzostwo Toruńskiego Z. O. P. N. — Makabi włocławska przegrała do Goplanii (Inowrocław) w stosunku 0:7.

Przegląd wydarzeń sportowych minionego tygodnia

POZNAŃ

Warta — Ruch 6:0 (4:0).

Zawody o mistrzostwo Polski pomiędzy miejscową Wartą i mistrzem G. Śląska Ruchem z W. Hajduk zakończyły się wysokocyfrowem zwycięstwem Warty, która swą doskonałą grą usiłowała zrehabilitować porażki, poniesione w Niemczech.

Tempo gry ogromnie żywe i ostre, przyczem w pierwszej połowie Warta miała kompletną przewagę zarówno techniczną jak i taktyczną, głównie dzięki doskonałej grze ataku.

Po pauzie Staliński wyraźnie słabnie, co aż zbyt silnie odbija się na całej linji napadu, wskutek czego akcje jego rwą się coraz częściej.

Ruch uzyskuje przewagę, której jednak nie jest w stanie wykorzystać cyfrowo, zarówno wskutek niedyspozycji swych strzelców, jak i świetnej grze obrońców Warty.

Bramki zdobyli 3 Przybysz, 1 Staliński, 1 Szubert oraz Kosicki z wolnego. W Warcie poza obroną dobrze grała pomoc, przed przerwą zaś także i trójka ataku. W Ruchu słaby bramkarz zawinił dwie bramki. Najlepsza stosunkowo była linja pomocy, w ataku najgroźniejsze sytuacje stwarzał Sobota.

Sędziował p. Rutkowski z Krakowa.

Posnanja — Unja 1:1 (1:0).

Mecz towarzyski zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym pomimo przewagi Posnanji, dla której bramkę zdobył w pierwszej połowie Koszuta. Unja wyrównała z karnego.

Sędzia p. Pankowski.

Legja — Sparta 5:2 (3:1).

Jedna z rozgrywek finałowych o mistrzostwo klasy B P. O. Z. P. N. Niespodziewane acz zasłużone zwycięstwo Legji, która wynik tak korzystny zawdzięcza przedewszystkiem doskonałej grze swego ataku.

Sparta zachowywała się na boisku niesportowo, sprzeciwiając się stale zarządzeniom słabego zresztą sędziego p. Mallowa.

KALISZ

Ostrovia — K. K. S. 6:0 (4:0). Zdecydowane i zasłużone zwycięstwo A-klasowej drużyny ostrowskiej nad C-klasowym Kaliskim Klubem Sportowym. Goście wystąpili z graczem Ż. K. G. S. w Kaliszu, Bernsteinem, na środku ataku. Cóż na to nasze władze piłkarskie? Bramki strzelili: Krzemiński (2), Artmański (2) i Grossek (2). Sędziował p. Herbich.

GRODNO

1 p. p. Leg. (mistrz D. O. K. III) — 82 p. p. (mistrz. D. O. K. IX 2:1. Niezasłużona porażka mistrza D. O. K. IX, który był drużyną znacznie lepszą.

ŁÓDŹ

Turyści — Pogoń (Poznań) 3:2 (2:0.

Mistrz okręgu łódzkiego zwyciężył po żywej i ciekawej grze Pogoń poznańską, zajmującą w mistrzostwie swego okręgu drugie miejsce za Wartą.

Turyści wystąpili bez Marczewskiego i Kulawiaka, którego zastąpił Tadeusiewicz. Bramki dla Łodzian zdobyli Stefan Kubik 2 i Tadeusiewicz. Dla Pogoni jedna bramka padła z rzutu karnego.

W drużynie poznańskiej podobał się bramkarz i prawy obrońca, u Turystów Stefan Kubik i Michalski.

Sędzia p. Rettig, usunął z boiska Kahla z Turystów i prawego łącznika oraz prawego pomocnika z drużyny gości za brak karności na boisku.

REZERWA WARSZAWSKIEJ POLONJI NA POMORZU

Jedno zwycięstwo i jedna porażka

Rezerwowa drużyna warszawskiej Polonji bawiła w sobotę i niedzielę ubiegłą na Pomorzu.

W sobotę 28 z. m. warszawianie grali w Bydgoszczy z tamtejszą Polonją, którą pokonali 6:3.

W niedzielę warszawiacy grali w Grudziądzu z mistrzem tego miasta — Olympją, której nieznacznie ulegli 2:3.

HASMONEA W WARSZAWIE

Blada mimo dwu zwycięstw gra gości

Hasmonea nie zrobiła zupełnie wrażenia drużyny zdolnej pokonać Pogoń 5:1 i Wisłę 4:1.

Drużyna lwowska jest dość równa. Posiada twardą obronę, niezbyt pewnego bramkarza, pracowitą pomoc i przeciętny niezbyt ściśle „powiązany" napad, opierający swe akcje raczej na indywidualnej pracy poszczególnych graczy, niż na współgrze zespołu.

Rudowłosa primadonna —Steuerman, posiadający niebezpieczny strzał z prawej nogi, jest najczęściej używanym „tankiem" napadu.

Najlepszym graczem lwowian był prawy obrońca — Redler.

Hasmonea—Makabi 3:1

W sobotę Hasmonea, grająca z czterema zapasowemi, miała ciężką przeprawę z Makabi, która broniła się bardzo ambitnie i energicznie, zagrażając nierzadko bramce gości. Doskonale strzelane rzuty wolne gości przebiły mur obrony Makabi. Ostateczny wynik 3:1, do przerwy 1:0 dla Hasmonei.

Obie drużyny grały ogromnie brutalnie i niebezpiecznie, kopiąc się wzajemnie jak i gdzie się dało. Celował w tym zwłaszcza Steuerman, którego pod koniec gry sędzia p. Wąsowicz usunął z boiska.

Hasmonea — Legja 4:2

W niedzielę gościom udało się pokonać Legję 4:2 (4:0).

Do przerwy lwowiacy grali płynnie i składnie. Tank ich napadu — Stuerman popisywał się pięknemi strzałami, z których trzy ugrzęzły w siatce.

Legja zaczęła grać dopiero po przerwie. Opanowała całkowicie boisko, lecz miękko grający napad zdołał strzelić twardej obronie gości jedynie dwie bramki.

Zawody prowadził p. T. Walczak.

ROBOTNICZE „DERBY" PIŁKARSKIE

Bezwątpienia na takie miano zasługują niedzielne zawody Ruchu ze Skrą. Dały one niezbyt licznym widzom grę niezwykle ciekawą i interesującą. W przeciwieństwie do jałowego napadu Skry, napad Ruchu strzelał dużo i celnie. Najtrudniejsze jednak strzały grzęzły w rękach świetnego bramkarza czerwonych — Prasałka.

Mecz ten postawił Prasałka wśród pierwszych bramkarzy Warszawy.



DRUŻYNA LWOWSKIEJ HASMONEI

pokonała w Warszawie Makabi i Legję demonstrując grę twardą lecz niezbyt efektowną.

Przed wielkim finałem

ROZGRYWKI O PUHAR DAVISA

Spotkania o zdobycie zaszczytnego puharu Davisa mają się już ku końcowi. Ostatnio właśnie reprezentacja Japonji pobiła w strefie amerykańskiej dość słabego przeciwnika—Kubę, kwalifikując się do spotkania z Francją, które odbędzie się w dniu 2 września r. b. w Montrealu.

Reprezentanci Japonji Harada i Tawara, którzy w grze pojedyńczej pobili Kubańczyków — pierwszy Parisa 7:5, 6:0, 6:4, drugi zaś Baneta 9:7, 6:1, 6:2, a w grze podwójnej Harada — Sehio parę Paris — Shacon 6:4, 6:3, 6:2— są zbyt słabi, aby mogli być naprawdę groźni dla drużyny francuskiej, złożonej z takich tennisistów jak Lacoste, Cochet, Brugnon i Borotra.

Przypuszczać należy, że i w roku bieżącym finał Davis Cupu rozegrany zostanie między Francją a Ameryką, przyczem drużyna amerykańska, złożona z Tildena, Johnstona, Richardsa i Williamsa będzie musiała wytężyć wszystkie swe siły, chcąc się oprzeć ambitnej grze Francuzów, będących w dodatku w doskonałej formie.

WILNO

T. K. S. — 1 p. p. Leg. 7:2 (3:1).

Jak było do przewidzenia drużyna Toruńskiego Klubu Sportowego zwyciężyła bez trudności jedenastkę 1 p. p. Legjonów, która okazała się przeciwnikiem o klasę słabszym od drużyn mistrzowskich pozostałych okręgów.

Zwycięstwo T. K. S. było zupełnie zasłużone, a zawdzięcza je drużyna toruńska doskonałemu atakowi, który strzelał dużo i często. Gra mimo przewagi T. K. S. żywa i interesująca.

Najlepsi na boisku Głogowski i Gumowski z T. K. S.

Sędziował p. Kowalski z Lublina.

Makabi — T. K. S. (Toruń) 1:1 (0:0).

W przeddzień rozgrywki o mistrzostwo Polski z 1 p. p. Leg. rozegrała drużyna toruńska zawody towarzyskie z drużyną T. S. Makabi.

Licznie zebrana publiczność oczekiwała dużej porażki miejscowych i dobrej gry gości, tymczasem T. K. S. nie pokazał nic nadzwyczajnego poza niezłą techniką.

Pierwszą bramkę zdobywa Jałowcer z Makabi w pierwszym kwadransie po pauzie. Toruńczycy rewanżują się z karnego na parę minut przed końcem gry.

Cała drużyna Makabi zasługuje na wyróżnienie za ofiarną i ambitną grę. Z drużyny gości wyróżnił się tylko bramkarz, który obronił znaczną ilość niebezpiecznych strzałów, oddanych przez doskonale usposobionych napastników Makabi.

Sędziował dobrze p. Katz.

KRAKÓW

Wisła — K. S. Mysłowice 06 7:0 (0:0).

Mecz ten wzbudził w Krakowie duże zainteresowanie ze względu zwłaszcza na to, że drużyna Mysłowic zwyciężyła w tygodniu ubiegłym Łódzki Klub Sportowy. Gra wykazała znaczną wyższość Wisły, która zwłaszcza po pauzie, zademonstrowała naprawdę grę koncertową. Mecz obfitował w wiele momentów emocjonujących. Bramki zdobyli Reyman 1—3, w tem jedną z karnego, Kowalski 2 (1 karny) i Czulak 2. W Wiśle najlepsza prawa strona ataku (Czulak i Adamek) oraz Kotlarczyk na środku pomocy.

Sędziował p. Schneider.

Turniej klubów B-klasowych

Ruchliwy i zawsze pełen inicjatywy Robotniczy Klub Sportowy „Legja" zorganizował turniej piłkarski drużyn B-klasowych, w którym jednak sam nie mógł wziąć udziału ze względu na to, że należy jeszcze do klasy C.

Poszczególne gry dały następujące rezultaty: Garbarnia — Sparta 1:0, Krowodrza — Krakowianka 1:0, Zwierzyniecki — Unja 3:2, Błękitni — Unja 2:1, Garbarnia — Krowodrza 1:0, Zwierzyniecki — Błękitni 1:0.

Ostatecznie w finale spotkała się Garbarnia ze Zwierzynieckim, bijąc go 1:0 i wygrywając tem samem turniej.

PŁOCK

Reprezentacja Płońska — Makabi (Płock) 3:3 (1:3)

Do przerwy przewaga miejscowych. Po pauzie przeboje gości przynoszą im 2 bramki. W drużynie płońskiej grał znany gracz Korony Warszawskiej, Sochacki.

Najlepszy na boisku bramkarz Makabi, Hefter.

Pierwsze spotkanie drużyn powyższych rozegrane d. 7.8 przyniosło zwycięstwo Makabi 3:2 (3:0).

VARIA

Warszawskie kluby Zawf i Ascola wykazują żywą działalność pływacką: pierwszy z nich przeprowadza kurs crawl'a, drugi zaś urządza w dniu 1 września zawody dla stowarzyszonych oraz nienależących do związku; startować w tych zawodach mogą jedynie ci zawodnicy, którzy nie zajęli żadnych miejsc na mistrzostwach Warszawy.

Grabowski Tadeusz, środkowy napastnik Polonji, którego brak na ostatnich meczach drużyny stołecznej dał się żywo odczuć, kończy swą dyskwalifikację dnia 4 września i 5 tegoż miesiąca wystąpi już w spotkaniu rewanżowym z T. K. S. w Toruniu.

Jan Loth, długoletni bramkarz Polonji otrzymał od klubu tego zwolnienie i prawdopodobnie więcej już na boisku piłkarskim się nie pokaże.

Mistrzostwa klasy C W. O. Z. P. N. wkraczają w sferę najciekawszych spotkań. Co sobotę i niedzielę odbywać się będą 4 spotkania mistrzów poszczególnych grup, którymi są: Askola, Jutrznia, Orzeł i Lechja oraz Gwiazda, Sparta, Slavia i Pocisk. O przejście do klasy B walczyć będą przypuszczalnie Ascola, Gwiazda i mistrz podokręgu radomskiego.

Mistrzostwa klasy B nie mogą być ukończone aż do czasu załatwienia protestu Ruchu, odnośnie do meczu klubu tego z R. K. S. Ostatnio wyjechała do Radomia komisja W. O. Z. P. N. celem zbadania na miejscu tej sprawy.

Drużyna piłkarska H. K. S. Varsovii jest bardzo mile widziana na prowincji, gdyż stawia skromne warunki prawdziwie amatorskiego zwrotu istotnych kosztów podróży i utrzymania. Z rozegranych w tym roku meczów wyjazdowych nie przegrała ani jednego, bijąc reprezentację Włocławka 8:1, A-klasowy klub Toruński „Zuch" 4:0, z Polonja Bydgoską 1:1.

Warszawianka znalazła w Kempie, b. graczu Orkanu, doskonałego pomocnika, który tembardziej jej się przyda, iż jej linja pomocy jest najsłabszą częścią drużyny.

Kierownictwo klubu W. K. S. Legia odmłodziło znacznie swą I drużynę; ze starszych graczy grają tam tylko Śliwa, Sobolta i Wójcik.

ROZWÓJ ŻEGLARSTWA

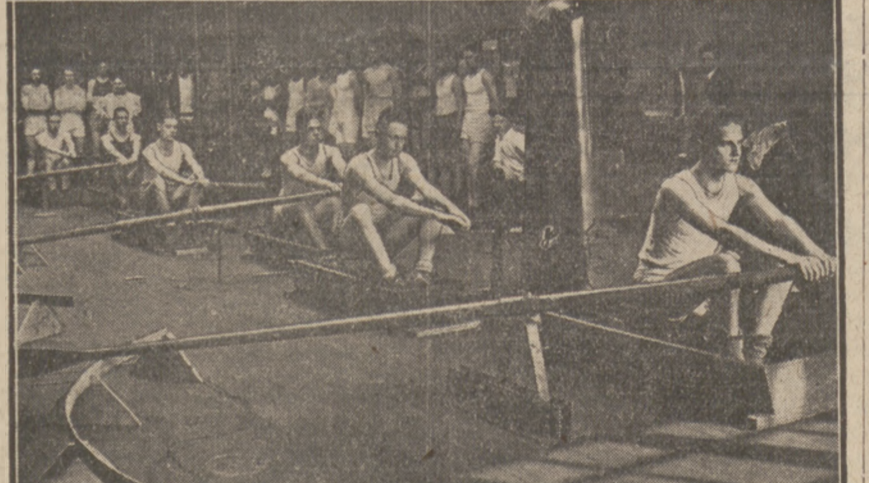
Jednym z najmłodszych u nas sportów jest niewątpliwie żeglarstwo. Od roku zeszłego, w którym utworzony został Polski Związek Żeglarski, piękny ten sport wodny rozwija się coraz lepiej.

Powiększyła się liczba towarzystw yachtowych, względnie powstały sekcje żeglarskie przy istniejących towarzystwach wioślarskich.

Jednocześnie wypada zaznaczyć, że w r. ub. mieliśmy w tym czasie częste regaty żeglarskie, które w obecnej chwili nie mogą być urządzane na szerszą skalę ze względu na wyjątkowy rozwój, jaki osiągnęła w sezonie bieżącym turystyka żeglarska.

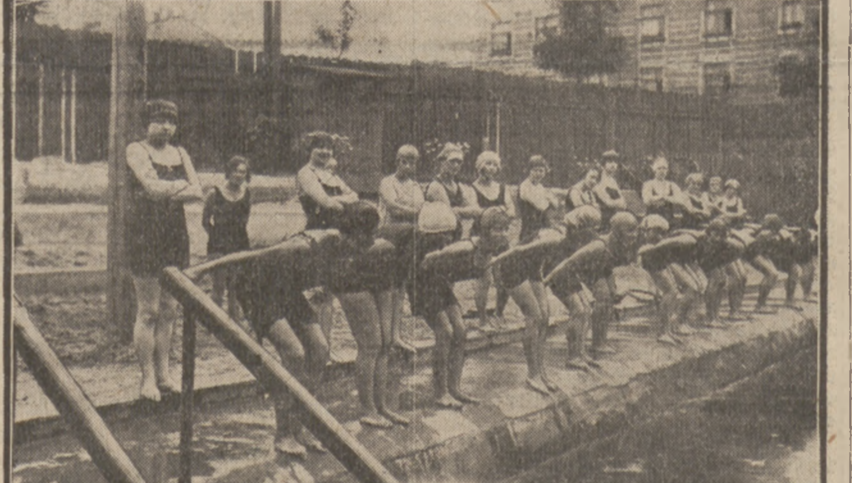
Z ciekawych wycieczek żeglarskich wymienić należy na pierwszem miejscu pięciotygodniową podróż, którą odbyli zwiedzając Danję, Szwecję i Norwegję, na yachcie „Carmen" — inż. Fiszer z Krakowa z synami, oraz p. Hłasko z warsz. A. Z. S-u.

Pozatem ostatnio wyruszył do Sztockholmu z Yacht Klubu Polski pod sterem generała Zaruskiego „Witeź" (75 mtr.² żagla), a komandor Szwykowski rozpoczął daleką podróż przez Szczecin do Kopenhagi na 25 mtr. jolce „Doris".



SZTUCZNY TRENING WIOŚLARSKI

przeprowadzają amerykańskie osady uniwersyteckie przed rozpoczęciem właściwego sezonu.



LEKTORAT WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

przy Uniw. Jagiellońskim zorganizował w ub. sezonie kurs pływania dla słuchaczek.

NOWINY Z PROWINCJI

KALISZ

Wyścig kolarski naprzełaj zorganizowany został staraniem ruchliwego K. T. C. na dystansie 15 klm. Na trasę składały się 2 klm. szosy, reszta to boczne drogi i ścieżki. Startowało 6. 1) mistrz Kalisza J. Koszutski w czasie 39 m. 45 sek., 2) Z. Sobolewski.

Dnia 22.8 bawiła Ostrovia w Kaliszu dla rozegrania zawodów rewanżowych z tamt. K. K. S. Wynik 6:0 (4:0) dla Ostrovii.

*

Stadjon w Przemyślu jest dziełem inicjatywy i energji majora Tworzydły i por. Wawrzczaka.

Z innych wojskowych, pracujących na niwie sportu, wymienić należy instruktora 38 p. p. por. Rolewicza, oraz jego pomocnika plut. Gerczuka.

*

Pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu wileńskiego. Dnia 29.8 r. b. rozegrany został w Wilnie pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu wileńskiego.

Pierwsze miejsce zajął Jan Wieczorek (3 p. sap.) —punktów 2762.87, drugim był Halicki (Pogoń) —punktów 2290.355.

Wynik Wieczorka jest nowym rekordem, lepszym od poprzedniego o 250 punktów.

Ostatnie wiadomości zagraniczne

Kosztowne amatorstwo. Na międzynarodowym kongresie lekkoatletycznym w Hadze, delegaci anglosascy, w czasie dyskusji, co do zwrotu kosztów utrzymania na zawodach międzynarodowych postawili ni mniej, ni więcej, tylko warunki następujące:

Podróż I klasą, sleepingiem, pierwszorzędny hotel i djety w wysokości 1 f. st. dziennie (45 zł.).

Czyste amatorstwo angielskie, dyskwalifikujące świetnego biegacza Griffithsa, za to, że, jako piętnastoletni chłopak wziął 2 szylingi (5 zł.) za udział w biegu, obnażyło całą swą biurokratyczną głupotę. Obecnie bowiem sprowadzenie paru amatorów angielskich będzie znacznie kosztowniejsze od zaangażowania solidnych zawodowców.

Niezwykły rekord. Wśród powodzi ostatnich sensacyj przeszło niepostrzeżenie wydarzenie o wielkiej wartości sportowej.

Oto, w czasie marszu Paryż—Strasburg Szwajcar, Jan Linder pobił wszystkie dotychczasowe rekordy, przebywając 504 klm. w 78 g. 47 m. 49 s. i osiągając średnią szybkość na godzinę 6.4 klm.

O wartości wyniku Lindera świadczy fakt, że następny zawodnik przybył za nim dopiero po upływie 14 godzin.

Cyfry te nie potrzebują komentarzy!

PROCES O... NOS DEMPSEYA

Najwyższy Trybunał Nowojorski rozpatduje obecnie sprawę dość oryginalną: ma mianowicie stwierdzić kto ma rację z dwu lekarzy, przypisujących sobie zasługę... upiększenia nosa Jack Dempseya.

Albowiem gdy dr. Luis Berne z Nowego Jorku skierował do prasy nieskończoną ilość komunikatów, powiadamiających o dokonanej przezeń na osobie znakomitego boksera operacji, dr. William Balsinger z Los Angelos zapłonął ogniem świętego oburzenia i oskarżył go o oszustwo, dowodząc, iż jeśli Dempseyowski profil odzyskał estetyczną linję, jest to wyłącznie jego, d-ra Balsingera, zasługą.

Sprawa tak „kolosalnej" wagi nie mogła być załatwioną na kolanie. To też Sąd Najwyższy decyzję swą narazie odłożył... do czasu zebrania odpowiedniej ilości świadków i dowodów rzeczowych.

Amatorstwo Arne Borga było już kwestjonowane wielokrotnie w związku z pobytem w Ameryce.

Ojczyzna jego, Szwecja, ma jednak opinję tak dobrą, że gdy Borga zgłoszono do mistrzostw pływackich w Budapeszcie, zdawało się, że pogłoski owe są tylko insynuacjami.

Tymczasem, gdy w obecności p. Bergwalda, prezesa szwedzkiego związku pływackiego, zaproszono Borga na zawody do Wiednia, zażądał on wynagrodzenia w sumie 350 dolarów. P. Bergwald nie reagował na to żądanie „amatora"; Borg do Wiednia nie pojedzie, a my stracimy jeszcze jedną iluzję, co do czystego amatorstwa zawodników szwedzkich i surowości ich przełożonych.

Rumun David jest fenomenem sezonu lekkoatletycznego. Nie posiadając jeszcze dostatecznego wyrobienia technicznego, osiągnął on w rzucie dyskiem 46.68 mtr., a kulą 14.57 mtr.

Są to najlepsze tegoroczne wyniki europejskie.

Nurmi — Wide — Peltzer. Sensacyjny mecz trzech fenomenów lekkiej atletyki odbędzie się d. 1 września w Berlinie na dystansie 1500 mtr.

Poza tem Nurmi zmierzy się z Widem w biegu na 3000 mtr.

Szkoda, że w zawodach tych zabraknie rewelacyj lekkiej atletyki francuskiej — Baratona.

La Barba — mistrz świata wagi muszej, oświadczył, że już tylko rok będzie walczył na ringu. Ma on zamiar kończyć uniwersytet, który porzucił z powodu ciężkich warunków finansowych.



JONNI MYRRA (FINLANDJA),

znakomity miotacz oszczepem w charakterystycznym momencie wyrzutu, którym osiąga stale powyżej 60 mtr.



PADDOCK I BEBE DANIELS

znany mistrz świata w biegach krótkich uczy swą młodą żonę, jak należy prawidłowo startować.

Drukowano farbą Sp. Akc. „Pigment". Fabryka Farb w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80., poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa. Warszawa. N.-Świat 39. tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.